

1902

SPRAWOZDANIE

DELEGATA RADY M. KRAKOWA
DO RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ

MICHAŁA
KONOPIŃSKIEGO

ZA CZAS OD R. 1911 DO R. 1914.



KRAKÓW — 1914 R.
NAKŁADEM AUTORA. CZCIONKAMI Drukarni Literackiej
POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.

7858

SPRAWOZDANIE

DELEGATA RADY M. KRAKOWA
DO RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ

MICHAŁA
KONOPIŃSKIEGO

ZA CZAS OD R. 1911 DO R. 1914.



KRAKÓW — 1914 R.

NAKŁADEM AUTORA. CZCIONKAMI Drukarni Literackiej
POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.

Świetna Rado!

Przed trzema laty miałem zaszczyt przedłożyć Świetnej Radzie obszerniejsze nieco sprawozdanie z czynności moich w Radzie szkolnej krajowej w pierwszym trzechleciu moich obowiązków delegata Świetnej Rady w tej najwyższej naszej magistraturze szkolnej. Wówczas już wyraziłem pewne ogólne poglądy na ustrój Rady szkolnej krajowej i stan szkolnictwa naszego, które nie minęły bez pewnego w Świetnej Radzie i w opinii publicznej wrażenia. Niech mi tedy wolno będzie obecnie powołać się na poprzednie moje „Sprawozdanie“¹⁾, abym nie nużył Świetnej Rady powtarzaniem szczegółów, o ile one w tym czasie nie doznały zmiany. O tyle też obecne moje „Sprawozdanie“ w ciśniejsze pozwalam sobie ująć ramy, niż poprzednie.

Zamiarem jest zresztą moim, zaznaczyć tutaj jedynie wytyczne punkta dla dyskusyi, jaka niechybnie przy tej sposobności rozwinie się w Świetnej Radzie i jej sekcyi szkolnej, której jestem członkiem. Tutaj

¹⁾ *Sprawozdanie delegata Rady m. Krakowa do Rady Szkolnej Krajowej, Michała Konopińskiego, za czas od r. 1908 do końca 1910. Str. 74. Kraków 1910.*

i tam służyć będę odpowiedzią na pytania, jakie do mnie będą zwrócone — i przy tej sposobności, mam nadzieję, zdołam w sposób więcej wyczerpujący, niż w tem „Sprawozdaniu“ — wywiązać się z obowiązku złożenia przed Świetną Radą rachunku z działalności swojej, jako delegat Świetnej Rady w Radzie szkolnej krajowej w ostatnim okresie trzechletnim.

I.

(Poglądy na organizację Rady szkolnej. — Wypaczenie pierwiastku autonomicznego. — Sekcje w imieniu pełnej Rady. — Zawodowi przedstawiciele szkolnictwa i referenci namiestnictwa).

Po ostatniej reorganizacji Rady szkolnej krajowej w latach 1905—07. nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że samorządny charakter tej naczelnej naszej władzy szkolnej doznał bardzo bolesnego uszczuplenia. Niewiele autonomicznego pierwiastku tkwiło w Radzie szkolnej krajowej i przedtem; teraz już ten, jaki był, wypaczono w sposób wprost niczem nie dający się wytłómaczyć. Dość przypomnieć, że, wedle ustawy Rady szkolnej krajowej z 15 lutego 1905 z 16 „autonomicznych“, t. j. nie urzędniczych, członków Rady szkolnej, tylko dwaj godność swoją zawdzięczają wyborowi ciał reprezentacyjnych (Lwowa i Krakowa), trzech wychodzą z wyboru Wydziału krajowego (nie Sejmu), a jedenastu jest mianowanych przez cesarza, bądź na wniosek namiestnika, bądź na wniosek tegoż i Wydziału krajowego. To zacieśnienie pierwiastku wyborczego tem bardziej jest zdumiewajacem, że koszta, co prawda niezbyt wysokie, urzędowania członków

autonomicznych, ponosi kraj i że prerogatywę nominacji, raz koncedowaną rządowi, bez porównania trudniej będzie kiedyś rewindykować na rzecz wolnego wyboru, niż można ją było zdobyć przy reformie statutu Rady szkolnej.

Błąd, jaki ówczesny Sejm, z oczywistą szkodą dla samorządu szkolnego popełnił, mścić się będzie długie lata, bo kwestya reformy Rady szkolnej w duchu autonomicznym, wywoływać będzie w każdym z najbliższych, na nowej ordynacji wyborczej opartych Sejmach, tak niebezpieczne dla jednolitości tej magistratury zjawiska, że omijać się będzie z pewnością wszelkie w tym kierunku wnioski, uważając obecny stan Rady szkolnej, jako „noli me tangere“... o ile z wnioskami nie wystąpi strona ruska. A przecież Sejm z roku 1905 miał dość siły i znaczenia, aby Radzie szkolnej kraj. zabezpieczyć charakter szczerze autonomiczny, oparty na wybieralności jej członków i odpowiedzialności ich przed ciałami wyborczymi. Czy nie należało także wówczas zażądać wzmocnienia samodzielności Rady szkolnej krajowej, przez wydzielenie jej z namiestnictwa i postawienie na jej czele prezydenta, przed Sejmem odpowiedzialnego? Jeżeli zaś w Radzie szkolnej zasiadać mieli autonomiczni przedstawiciele uniwersytetów, politechniki, gimnazyów i seminariów nauczycielskich, to niezrozumiałą pozostanie zagadką, dla czego najsilniejszą gałąź szkolnictwa, bo szkolnictwo ludowe, pozbawiono przedstawiciela (rzeczoznawcy), lub dla czego szkoły realne i przemysłowe nie posiadają swoich przedstawicieli-rzeczoznawców w gronie autonomicznych członków Rady szkolnej?

Organizacya Rady szkolnej i nowela do ustawy Rady szkolnej z r. 1907 uwydatniły dopiero w praktyce urzędowej wszystkie ujemne strony ustawy z r. 1905. Najpierw dlatego, że pożądane w każdym innym razie zwiększenie kompetencyi Rady szkolnej, między innymi przez przyznanie jej prawa mianowania nauczycieli szkół średnich, wyprzedzone zostało przez wypaczenie samorządnego charakteru Rady szkolnej dwa lata przedtem w ustawie z r. 1905. Następnie z tego powodu, że wszystkie prawie sprawy szkolne przeniesiono z plenarnych posiedzeń Rady szkolnej, do sekcyjnych, obradujących przy bardzo małym nieraz komplecie, a mających mimo to prawo decydowania w imieniu całej Rady.

Jak już przed trzema laty w „Sprawozdaniu“ swojem miałem zaszczyt wyłuszczyć, nowa organizacya Rady szkolnej polega na tem, że dzieli się ona na 3 sekeye, z których I. obejmuje szkoły ludowe, II. szkoły średnie, III. szkoły przemysłowe. Do każdej z nich przydzielona jest, nie określona zresztą bliżej statutem, liczba wyższych urzędników namiestnictwa z personelem conceptowym, jako referentów; wedle swojego zakresu działania należą tutaj inspektorzy krajowi, wreszcie przydzielani bywają do każdej z tych sekcij przez pełną Radę członkowie autonomiczni, przyczem Rada stara się uwzględnić życzenia przez nich pod tym względem wyrażone. Otóż te sekeye, z natury rzeczy powinnyby, jak to we wszystkich zbiorowych instytucjach się dzieje, być wykonawczym organem pełnej Rady i organem takim były przedtem. Tymczasem reorganizacya z roku 1905 wyposażyla sekeye w samodzielność

i daleko idącą niezależność od pełnej Rady w bardzo wielu sprawach, co do których sekcyje decydują prawomocnie w imieniu całej Rady tak, że sprawy te, o ile nie zostały co do nich zgłoszone „vota separata“ — aprobaty pełnej Rady nie potrzebują już wcale. A zacieśnienie autonomicznego żywiołu przez tę organizację sekcijną polega na tem, że gdy na posiedzeniu pełnej Rady każdy z 16 autonomicznych jej członków ma prawo głosowania, to w sekcjach przysługuje wprawdzie każdemu z „autonomistów“ prawo wypowiadania swej opinii, lecz głosować może członek autonomiczny tylko w jednej z trzech sekcji, w tej mianowicie, do której go pełna Rada przydzieliła. W ten sposób na pełnej Radzie większość prawomocnie głosujących (wystarcza komplet 10 członków Rady wogóle) tworzą prawie zawsze „autonomiści“ — gdy w sekcjach bardzo często znaleźć się mogą w mniejszości, zważywszy, że do ważności uchwał wymagana jest obecność pięciu członków Rady, z których czterech należy do kategorii inspektorów krajów i referentów, urzędników namiestnictwa. Wystarcza więc w sekcji obecność jednego członka autonomicznego do powzięcia prawomocnych uchwał. A że posiedzenia sekcji dla szkół ludowych i średnich odbywają się co tydzień, więc zamiejscowym autonomistom niepodobna tak często przyjeżdżać na posiedzenia sekcyjne. Następstwem tego jest oczywiście jeżeli nie przewaga, to w każdym razie bardzo wybitna rola żywiołu urzędniczego na tych właśnie posiedzeniach sekcyjnych, na których decydują się n. p.: sprawy nominacyi nauczycieli szkół ludowych i średnich.

Przez to przesunięcie punktu ciężkości wykonawczej władzy Rady szkolnej z jej pełnych posiedzeń, gdzie żywioł autonomiczny ma zapewnioną przewagę, do sekcji, gdzie on nie musi wprawdzie, lecz może bardzo łatwo znaleźć się w mniejszości, obniżono najoczywiściej jego walor i wpływy, i tak już w ich zaczątku, czy też pochodzeniu, znacznie nadwerężone.

Tych kilka uwag pozwałam sobie tutaj uczynić, jako szczerzy autonomista, dalekim będąc od podawania w wątpliwość wpływów osobistych i działalności tych moich Wielce Szanownych Kolegów Autonomistów z Rady szkolnej, którzy w inny, niż ja, sposób do tej magistratury szkolnej zostali powołani. Nie idzie mi tutaj o osoby, lecz o zasadę samorządną, która nie została, mojem zdaniem, w statucie Rady szkolnej z roku 1905 w tym stopniu uwzględnioną, jak tego wymagał interes szkolnictwa i edukacji publicznej.

Wielką wadą tego statutu jest także, że decydującym czynnikiem w administracji szkolnej nie są zawodowi „szkolnicy“, ani autonomiczni jej członkowie, lecz urzędnicy namiestnictwa, funkcyonujący nawet w osobistych sprawach nauczycielskich, w charakterze referentów. I znowu zastrzedz się muszę, że nie mam zamiaru obniżać administracyjnej wartości bardzo gorliwych i tęgiech urzędników namiestnictwa, przydzielonych do Rady szkolnej krajowej. Ale sądzę, nie lekceważąc wcale potrzeby jurydycznego traktowania wielu spraw szkolnych, że zgoła inny i właściwszy punkt wyjścia w zapatrywaniach na kwestye oświatowe i edukacyjne wytwarza się u zawodowych pedagogów, popar-

tych długoletniem nauczycielskiem doświadczeniem, niż u najzdolniejszych nawet urzędników administracyi politycznej, dla których departament Rady szkolnej stanowi bardzo często, jeżeli nie zwykle, przejściowe tylko, urzędowe zajęcie.

II.

(Regulamin Rady szkolnej krajowej. — „Veto“ na posiedzeniach sekcyjnych. — Zastrzeżenia dla delegatów Krakowa i Lwowa. — Postanowienia co do inspektorów szkolnych i reprezentantów wyznań. — Pełna Rada i sekcye. — Losy Komisji naukowej).

Pewnem polepszeniem w rozwoju tych stosunków, było, bądź co bądź, zredagowanie przez Radę szkolną „Regulaminu czynności Rady szkolnej krajowej“, zatwierdzonego 5 września 1912 roku przez ministerstwo wyznań i oświaty. O regulamin ten, bez którego Rada szkolna lat 7 z okładem urzędowała, upominałem się bardzo energicznie w pierwszym zaraz trzechleciu swojej delegatury i na brak tego regulaminu zwróciłem uwagę w poprzednim swoim „Sprawozdaniu“. Na podstawie bowiem statutu z 15 lutego 1905 roku rozdzielono czynności Rady szkolnej między sekcye i pełne jej zebrania, w myśl ogólnikowego tego statutu postanowienia następującej osnowy:

„Rozdział czynności pomiędzy posiedzenia pełne i sekcyjne określa regulamin wewnętrzny Rady szkolnej, zachowując przy tem zasadę, że sprawy ogólnej natury zastrzeżone być mają pełnej Radzie, a i te przygotowane być winny przez obrady i wnioski właściwych sekcij“.

Regulamin ten, wedle statutu i na podstawie jego postanowień, uchwalić miała Rada szkolna kraj., prawo zatwierdzenia go przysługiwało ministerstwu oświaty. Gdy wreszcie po 7 latach zdecydowano się z prawa tego skorzystać, dołożyłem starań, aby w regulaminie, oczywiście w niewygodnych ramach statutu:

1) w możliwie wydatny sposób zabezpieczyć wpływ i kompetencję autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej, a zwłaszcza delegatów z Krakowa i Lwowa;

2) rozszerzyć i pogłębić znaczenie opinii zawodowych przedstawicieli szkolnictwa krajowego, krajowych inspektorów szkolnych, zwłaszcza w sprawach personalu nauczycielskiego, planów szkolnych i nadzoru szkolnego;

3) o ile możliwości przenieść decyzję w sprawach ważniejszych z sekcji, obradujących w zmniejszonym komplecie, do pełnej Rady, w której prawomocne głosowanie przysługuje wszystkim autonomicznym członkom Rady.

Wraz z innymi członkami autonomicznymi wziąłem też udział w przedwstępnej konferencji (pod przewodnictwem ówczesnego namiestnika Bobrzyńskiego), na której w powyższym kierunku zgłaszałem przygotowane przez siebie wnioski, popierane przez autonomistów. Niektóre też z postulatów tych trzech kategorii zostały rzeczywiście w regulaminie uwzględnione; inne upadły przy głosowaniu, lub pominięte zostały z motywem, że nie pokrywają się z postanowieniami statutu.

W zakresie punktu 1) uzyskano w regulaminie postanowienie, że każdy z członków pewnej sekcji, do

niej zaliczony i mający na posiedzeniu prawo głosowania, zgłosić może „veto“ przeciw zapadłej uchwale sekcyjnej i odwołać się do pełnej Rady. Takie „veto“ jednego członka sekcji wstrzymuje ważność i wykonanie powziętej większością głosów uchwały sekcji. Jest to ważna prerogatywa członków autonomicznych, aczkolwiek przysługuje im ona tylko w jednej sekcji, t. j. w tej, do której przydzieleni zostali. Natomiast prawo to przysługuje w sekcji tylko czterem członkom nieautonomicznym (referentowi, dotyczącemu inspektorowi szkolnemu i dwom najstarszym w służbie inspektorom, lub referentom administracyjnym). Z tego prawa „veta“ czyniono też niejednokrotnie użytek, zwłaszcza przy nominacjach nauczycielskich. Nadto co do delegatów miast Lwowa i Krakowa, zastrzeżono w regulaminie (§ 12), że w razie ich nieobecności „o ile to natura sprawy dopuszcza“ odroczyć należy powzięcie uchwały w sprawach, dotyczących szkół we Lwowie i Krakowie. Postanowienie to ważne jest zwłaszcza dla delegata m. Krakowa, który nie będąc stałym mieszkańcem Lwowa, nie może uczestniczyć we wszystkich posiedzeniach sekcyjnych.

Jako członek sekcji I., obejmującej najsilniej z gminą związane szkoły miejskie, korzystałem też z tego postanowienia regulaminu, które, przyznać winiem, prezydium z uznania godną gotowością do mnie stosowało.

Podobne prawo przyznano także w regulaminie inspektorom krajowym, którzy rzadko tylko bywają referentami spraw personalnych nauczycielstwa. Na podstawie regulaminu, pod nieobecność inspektora, któ-

regu okregu dotyczy referowana na posiedzeniu sprawa, uchwała z reguły zapaść nie może, jeżeli co do niej poprzedniego porozumienia z inspektorem nie było.

Najszerzy przywilej, przewidziany zresztą w statucie, przyznano reprezentantom wyznaniowym. Mają oni bowiem zastrzeżony głos stanowczy także w sekcji, do której nie należą, jeżeli chodzi o naukę religii, sprawę ćwiczeń religijnych, lub nauczycieli religii ich wyznania i obrządku. Pod nieobecność tych reprezentantów sprawy powyższe także z reguły odroczone być winny.

Mojem zdaniem, wiele spraw zyskałoby bardzo na tem, gdyby nie były traktowane na posiedzeniach sekcyjnych, lecz na posiedzeniach pełnej Rady, gdzie przecież większa liczba członków opinię swoją wypowiadaćby mogła. Nadto dla zamiejscowych członków Rady, którzy we wszystkich posiedzeniach wszystkich sekcji udziału brać nie mogą, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, a dla szkolnictwa korzystną, aby na pełnych posiedzeniach stykać się mogli z większą, niż dotychczas, liczbą i jakością spraw, dotyczących szkół wszelkiej kategorii. W tym kierunku zdążyły też wnioski i poprawki, jakie przy obradach nad projektem regulaminu zgłaszałem. Niektóre z nich zostały przyjęte, inne odrzucono. Domagałem się n. p., aby mianowania nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich należały do pełnej Rady, a nie do sekcji. Uważałem bowiem za rzecz wskazaną, aby na te, dla szkolnictwa tak ważne nominacye, większa liczba członków Rady decydujący wpływ miała. Tak też było w dawnej Radzie, przed uchwalenia nowego statutu Rady szkolnej. Wniosek ten jednak odrzucono z obawy, że pełna Rada byłaby

temi sprawami przeciążona. Takisam los spotkał mój wniosek, aby rekursy i przedstawienia przeciw zarządzeniom i uchwałom sekcij, wydanym imieniem Rady, załatwiane były przez pełną Radę. Dzięki temu odwoływania się gmin i nauczycieli, adresowane do „Prezydyum Rady Szkolnej“ — załatwia po raz drugi sekcya, a więc tasama instancya, przeciw której rekurs wniesiono.

W dalszej konsekwencyi domagałem się, aby § 16 o terminach zwoływania pełnej Rady opiewał:

„Pełna Rada odbywa posiedzenia w miarę potrzeby, w zasadzie nie rzadziej, niż raz na miesiąc“ i t. d.

Tymczasem w zatwierdzonym przez ministerstwo oświaty regulaminie punkt ten opiewa:

„Pełna Rada odbywa posiedzenia z reguły raz na miesiąc, a nadto w miarę potrzeby wskutek zwołania przez przewodniczącego“ i t. d.

Niechżeby i tak było! Niestety w praktyce reguła stała się wyjątkiem, a zmiana, po wprowadzeniu prawomocnego regulaminu, o tyle lepszą się okazała od stanu rzeczy przed regulaminem, że gdy dawniej trafiały się nawet wypadki niezwoływania pełnej Rady przez 16 miesięcy, to teraz, gdy obowiązuje „reguła jednomiesięczna“, skróciło się intervallum między jednym a drugim posiedzeniem pełnej Rady znacznie, ale zwoływanie Rady co miesiąc należy zawsze do... wyjątków. A ponieważ statut zastrzega „sprawy ogólnej natury“ pełnej Radzie, więc oczywisty narzuca się wniosek, że albo Rada szkolna nie zajmuje się sprawami „ogólnej natury“ przez czas niezwoływania jej pełnych posiedzeń, albo też że te zasadnicze dla szkolnictwa i edu-

kacyi publicznej sprawy, wcielone zostały w praktyce biurowo-administracyjnej, do secekyj.

Płonnemi też okazały się obawy, aby przez przydzielenie do pełnej Rady większej liczby spraw, a między niemi personalnych, nie przeciążono jej zakresu działania. W rzeczywistości bowiem pełną Radę ogłoszono z kompetencyi do tego stopnia, że może ona przez parę a nawet kilka miesięcy nie zbierać się wcale, nie wstrzymując przez to maszyny administracyi szkolnej a kiedy wreszcie się zbierze, to, z nielicznymi wyjątkami, tak nikłą biurokratyczną znajduje w swoim porządku dziennym strawę, że bez zbytniego przeciążenia w kilku godzinach uporać się nieraz z nią może.

Może jest niedyskretyą z mojej strony uchylene rąbka z nad tej „tajemnicy urzędowej“, ale poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi na tem miejscu przede wszystkim na regulamin Rady szkol. kraj. nie będący urzędową tajemnicą, gdyż ogłoszony został drukiem. Jeżeli tedy już reforma statutu Rady szkolnej będzie rzeczą trudną, to reforma regulaminu, pod presją właściwych ustawodawczych czynników, wykluczoną nie jest wcale. Nadto kwestya ta, wielkiej wagi i znaczenia, wychyla się swoim punktem ciężkości poza biurokratyczne ramy „urzędowej tajemnicy“ — gdyż dotyczy funkcjonowania i działania publicznej i „sit venia verbo“ — autonomicznej, najwyższej naszej magistratury szkolnej.

Regulamin Rady szkolnej, nawet taki, jaki jest, wyzyskiwany nie jest i Rada szkolna nie wyzyskuje przyznanych sobie w statucie i regulaminie niektórych ważnych praw i prerogatyw. I tak n. p. w §§ 40—42

przyznano przewodniczącemu prawo z „własnej inicjatywy lub wskutek uchwały Rady“ wyznaczania „komisyj i delegacyj w sprawie rozwoju szkolnictwa i wogóle w ważnych sprawach szkolnych“. Z prawa tego korzysta istotnie od czasu do czasu Rada szkolna, zwołując „ankiety“, których efekt, nawiasem powiedziawszy, byłby znacznie większy i konkretniejszy, gdyby przy powoływaniu członków ankiet nieco liberalniejszymi kierowano się względami.

Ale oprócz tego w § 42 regulaminu czytamy:

„Dla pewnych spraw specjalnych mogą być wyjątkowo ustanowione Komisye stałe, z własnym regulaminem czynności“.

Otóż na podstawie tego postanowienia statutowo-regulaminowego, miała Rada szkolna krajowa powołać do życia stałą Komisję Naukową, której zadaniem byłoby opracowywanie planów szkolnych i wniosków dla ich ewentualnych reform, krytyczne badanie metod nauczania, i co najważniejsza, zajmowanie się podręcznikami szkolnymi. Już w tych paru punktach, po bliższem w nich rozpatrzeniu się, mieści się masy materiału pracy bardzo obszernej i niezwykle doniosłej. Rada szkolna uznała też potrzebę kreowania takiego pomocniczego organu, i już przed 5 laty, zaraz gdzieś na początku mojego urzędowania, poleciła radcy dworu Baranowskiemu opracowanie organizacyjnego planu Komisji Naukowej. P. Baranowski, obecnie już pensjonista, wywiązał się z zadania z wielką erudycją, wzorując się na zasadach niezapomnianej Komisji Edukacyjnej. Podziękowano mu też uprzejmie

za tę pracę, ale do dzisiejszego dnia z niej nie skorzystano.

Pomyślana była ta Komisya bardzo ładnie; nad planem jej, przedstawionym przez radcę Baranowskiego, przeprowadzono długą dyskusję. Mieli do tej Komisyi oprócz członków Rady szkolnej krajowej, powołani być także wybitni przedstawiciele świata naukowego, reprezentanci Stowarzyszeń nauczycielskich, znani z prac w zakresie szkolnictwa i jego potrzeb i t. p. Sporną była tylko kwestya kompetencji tej Komisyi i funduszów, koniecznych na opędzenie kosztów. Ale nie były to kwestye, których nie możnaby rozwiązać, — gdyby je rozwiązać chciano. Tego trudu nie zadano sobie jednak, pomimo, że i ja i inni członkowie autonomiczni urgowali kilkakrotnie o ustalenie ostateczne organizacyi tej Komisyi. Nie znaleziono niestety czasu na załatwienie sprawy, która, dobrze obmyślana i postawiona, mogła w praktyce nieocenione oddać przysługi.

Przedewszystkiem bowiem w Radzie szkolnej brak specjalnego organu, którego wyłącznem zadaniem byłoby to, co powinno być duszą administracyi szkolnej: opanowanie i rozpatrywanie ogólnych kwestyj nauki szkolnej i wychowawczych, podnoszonych także zewnątrz urzędowej szkoły, badanie i trutynowanie reform szkolnych na tle postępu powszechnego, przejawów społecznych i kulturalnych, wreszcie analiza tych poglądów wychowawczych i naukowych, które idą z Sejmu krajowego, lub w drodze urzędowej wpływają z ministerstwa.

Szkoda wielka, że takiej doradczej, stałej insty-

tucyi nie było właśnie w ubiegłym sześcioleciu, gdy dokonywały się tak zasadniczej natury reformy w zakresie szkoły średniej, jak kreowanie nowych typów gimnazyów i szkoły realnej, wprowadzanie w życie nowych planów naukowych na podstawie rozporządzeń ministra Marcheta, wreszcie utworzenie dwóch typów seminaryów nauczycielskich. Starano się, przyznać należy, tę lukę zastąpić ankietami. Ale ankiety wtedy dopiero dałyby pozytywny dla szkoły rezultat, gdyby organ taki, jak Komisya Naukowa, wyniki ich obrad krytycznie zestawil i ocenil.

Załatwianie spraw tego rodzaju przez tesame siły, które zaledwo są w stanie utrzymać w ruchu machinę biurokratyczno-administracyjną Rady szkolnej, jest rzeczą wprost niemożliwą. Krajowych inspektorów szkolnych jest za mało, urzędowi referenci, w niedostatecznej liczbie przydzielani z namiestnictwa, przeciążeni są pracą. Odrabiają się więc sprawy najpilniejsze, dotyczące administracyi szkolnej, na kwestye ogólnego znaczenia, mimo że mają one podstawowe dla edukacyi publicznej znaczenie, i sił i czasu pozostaje niewiele.

Odbija się to najniekorzystniej na literaturze szkolnej. Recenzowanie nadesłanych do Rady szkolnej podręczników szkolnych wkroczyło wprawdzie na lepsze tory, w porównaniu z tem, co było — ale trwa ono długo, odbywa się przewlekle. Podręczniki szkolne tymczasem nie czynią w bardzo wielu kierunkach zadość istotnej potrzebie, nie dotrzymują nawet kroku zmianom w planach szkolnych. Zwłaszcza podręczniki dla szkół ludowych urągają duchowi czasu i postępu. Seminarya dwutypowe obywają się w wielu przedmiotach

bez podręczników, zastosowanych do wymagań tej kategorii szkoły. Gdyby nauczycielstwo z własnej inicjatywy nie brało się do pracy nad podręcznikami szkolnemi, szkoła i nauka pozbawione byłyby wprost instrumentu metodycznego.

Dla takich spraw, obecnie załatwianych dorywczo, istnieć musi osobny organ, któryby w tak niesłychanie ważnym dziale planową rozwijał działalność.

Wyobrażam sobie, że Komisya Naukowa mogłaby w praktyce być nową, czwartą z rzędu, sekcją Rady szkolnej, funkcyonującą stale, zwoływaną na urzędowe posiedzenia co najmniej 2 razy na miesiąc i mającą prawo przedkładania wniosków pełnej Radzie. O fundusze na tę Komisję należałoby się upomnieć u rządu i w Sejmie, a jestem pewny, że na cel tak produktywny, nie poskąpiłby grosza ani Sejm, ani minister oświaty.

III.

(Rozwój szkolnictwa ludowego i jego administracja. — Szkoły wydziałowe męskie. — Potrzeba osobnego departamentu dla szkół ludowych).

Komisya Naukowa byłaby przedewszystkiem wielkiem odcieżeniem ważnej agendy podręczników szkolnych dla sekcji I., zajmującej się wszystkimi sprawami szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Jakkolwiek z powodu wstrzymania działalności Sejmu w latach ostatnich, w rozwoju szkolnictwa ludowego, a zwłaszcza wiejskiego, odczuć się dał wcale niepożądany zastój, przecież administracja szkół ludowych jest agendą tak wielką i z natury rzeczy cyfrowo tak znaczny wykazywać musi wzrost czynności, że już w dzisiejszym swoim stanie i organizacyi, sekcya I. Rady szkolnej krajowej z wielkim tylko wysiłkiem sprostać może zadaniu, a już wyczerpać go całkowicie i gruntownie nie jest w stanie.

W ubiegłym roku szkolnym (1912/13), wedle będącego w druku sprawozdania Rady szkolnej krajowej, które przedłożone będzie Sejmowi na sesyi najbliższej, mieliśmy w kraju ludowych szkół zorganizowanych czynnych i nieczynnych 5945, zorganizowanych szkół

czynnych 5703.¹⁾ Liczba ta zwiększa się wprawdzie niezbyt szybko, ale bądź co bądź, w ostatnich sześciu latach wzrosła o tysiąc. Organizacya szkół w kierunku przekształcenia ich na typ wyższy postępuje również. Ubywa bowiem szkół jednoklasowych (w ostatnich sześciu latach blisko 1200), a przybywa przeciętnie po 200 na rok szkół dwuklasowych (było ich w ostatnim roku szkolnym 2831) i szkół czteroklasowych (w ostatnich sześciu latach przybyło przeszło 380). Stały wzrost wykazują nadto szkoły pięcio-, sześcioklasowe i wydziałowe. Ostatnia kategoria szkół objawia wzrost niezbyt szybki, ale stały. W ostatnich sześciu latach liczba szkół wydziałowych, siedmio- i więcej klasowych, wzrosła z 80 na 117.

*

Przy sposobności przedłożenia, na ostatniem posiedzeniu pełnej Rady szkolnej, tych dat statystycznych, wyraziłem życzenie, aby popierano wogóle zakładanie szkół wydziałowych, gdyż przyspasałoby one młodzież do zawodów praktycznych, rękodzielniczych i przemysłowych. Podniosłem nadto konieczność zmiany ustawy państwowej w tym kierunku, aby kraj utrzymywał także ośmioklasowe szkoły wydziałowe, gdy dotychczas istnieją ustawowo tylko siedmioklasowe szkoły wydziałowe męskie. Konieczność zmiany w tym

¹⁾ W r. szk. 1911/12 na 5815 szkół czynnych i nieczynnych, było 3175 z językiem wykładowym polskim, 2616 z j. wykł. ruskim, 24 z niemieckim. Organizacya szkół zredukowana została w r. b. do minimum z powodu braku budżetu krajowego.

duchu ustawy szkolnej tłómaczyłem przedewszystkiem żądaniem większych miast, których młodzież dopiero po ukończeniu ośmioklasowej szkoły wydziałowej znajduje wstęp do wyższych szkół zawodowych, jako to do szkoły przemysłowej i handlowej. Nadto 8 klas nauki szkolnej wypełnia właśnie wiek ucznia po 14 rok życia, wymagany przy wstąpieniu do zawodów rękodzielniczych i przemysłowych.

Na tem tle toczą się też od kilku lat pertraktacye i rokowania między gminą m. Krakowa i Radą szkolną krajową, względnie Wydziałem krajowym z tego powodu, że gmina otworzyła prowizorycznie ósme (względnie czwarte) klasy wydziałowe w trzech szkołach na swoje koszta, a kraj tych klas przejąć nie chce na swój etat. W sprawie tej pośredniczyłem niejednokrotnie, aczkolwiek bez efektywnego rezultatu, gdyż jedynie zmiana ustawy szkolnej wprowadzić może w życie nową kategorię ośmioklasowych szkół wydziałowych. Przeprowadzenie zaś tej sprawy leży już w rękach Sejmu krajowego. Rada szkolna krajowa odnosi się do tego postulatu życzliwie. Na ostatniem swoim posiedzeniu uchwaliła też zażądać, aby szkoły wydziałowe zakładano wszędzie tam, gdzie są seminarya nauczycielskie, gdyż czteroklasowe szkoły ćwiczeń nie wyczerpują praktycznej nauki kandydatów nauczycielskich.

•

Po tej dygresyi wracam do najważniejszych bodaj dat statystycznych z zakresu szkół ludowych.

Otóż na 5703 szkół zorganizowanych czynnych w kraju składało się wogóle, w poprzednim (1912/13)

roku szkolnym 16.425 klas, zaliczając tutaj także szkoły ćwiczeń przy seminariach nauczycielskich. Odpowiada tej liczbie stan personelu nauczycielskiego, wynoszącego 17.097 osób, w tem przeszło 55% nauczycielek.

Liczba dzieci obowiązanych do pobierania nauki szkolnej wynosiła w roku 1912/13 w kraju 1,333.610,— z tych uczęszczało do szkół publicznych 1,108.511. Liczba ta w roku szkolnym 1904/05 wynosiła 793.168, w roku 1911/12 1,082.974. Zauważono, że starsze dzieci przestają uczęszczać do szkół wiejskich. Charakterystycznym objawem dla stosunków oświatowych w naszym kraju jest, że w roku szkolnym 1912/13 wykonano przymus szkolny w 11.446 wypadków, przyczem zebrano 88.421 kor. grzywny i wykonano 8.000 dni aresztu za nieposyłanie dzieci do szkoły. Rodzice korzystając z wolności, przekładają w bardzo wielu wypadkach areszt nad grzywnę.

W ostatnim roku sprawozdawczym było 243 szkół ludowych prywatnych, z tego 117 z prawem publiczności. Z językiem wykładowym niemieckim było szkół prywatnych 103.

Seminariów nauczycielskich, jak po inne lata, było 18, w tem 4 żeńskie. Natomiast wzrasta niepomiernie liczba seminariów prywatnych. W roku 1912/13 wynosiła ona 26, w tem 15 z prawem publiczności. Z wyjątkiem jednego seminarium męskiego w Białej (T.S.L.), były to seminaria żeńskie. Tem tłumaczy się tak silny napływ kwalifikowanych kandydatek do zawodu nauczycielskiego. Na ostatniem, plenarnem swoim posiedzeniu, uchwaliła Rada szkolna krajowa wnieść do ministerstwa oświaty podanie o kreowanie dwóch nowych

seminaryów nauczycielskich męskich, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej części kraju.

Tych kilka dat przytoczyłem dla uzasadnienia opinii poprzednio wyrażonej, że szkolnictwo ludowe, już ze względu na swój stan dzisiejszy i naturalny i konieczny swój, postępowy rozwój, leżący w najżywotniejszym interesie oświatowych stosunków kraju, — wytwarzać musi tyle przeróżnych agend i takiej jakości, iż czempredziej kreowaćby dla szkół ludowych należało w łonie Rady szkolnej krajowej osobny, w dostateczną liczbę sił administracyjnych i nadzorczych, wyposażony d e p a r t a m e n t. Jako sekcyja, skonstruowana organizacyjne taksamo, jak dwie sekcyje pozostałe o znacznie mniejszym obszarze czynności urzędowych, ten dział administracyi szkolnej ostać się dłużej nie może, i nawet przy największem napięciu swej siły biurowej, z coraz większą będzie funkcyonował trudnością. Już obecnie sekcyja ta, której wzmagających się prac jestem od lat sześciu świadkiem, jako jej członek, pomimo cotygodniowych posiedzeń, zużywać musi swoje siły na odrabianie najpilniejszych spraw administracyjno-personalnego charakteru, a już każda kwestya ogólniejszego, oświatowego i wychowawczego znaczenia, oddziałuje hamująco i pod parciem tamtych, schodzi na plan drugi.

IV.

(Nadzór nad szkołami ludowymi. — Kandydaci na inspektorów szkolnych. — Potrzeba kreowania Komisji dyscyplinarnej. — Sprawa pp. Janika i Wizimirskiego).

Cierpi na tem w pierwszym rzędzie nadzór szkolny. Obecnie jest systemizowanych 5 posad inspektorów szkolnych krajowych dla szkół ludowych. Na jednego z nich wypada 2737 klas, skąd wniossek, że, gdyby inspektor zwizytować chciał każdą z tych klas bogdaj raz na 10 lat, to musiałby rocznie zwiedzić ich 273, co jest oczywiście fizyczną niemożliwością. Skutek tego jest taki, że są nauczyciele, mający po 12 i więcej lat służby, którzy nigdy krajowego inspektora w swojej szkole nie widzieli. To nie jest legendą — to jest faktem, który wychodzi na jaw przy różnych awansach i nominacyach nauczycielskich, gdy na opinii inspektora krajowego wiele zależy. Uczyniłem też na ostatniem posiedzeniu pełnej Rady szkolnej wniosek, aby w ministerstwie oświaty poczyniono kroki o zwiększenie liczby krajowych inspektorów szkolnych.

Zachodzi tutaj atoli także pewna trudność w doborze kandydatów na posady inspektorów krajowych.

Według regulacyi płac z lat ostatnich, pobory służbowe krajowego inspektora szkolnego (VI klasa rangi) są niższe, niż starszego dyrektora szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego, zwłaszcza, gdy w gmachu szkolnym posiada mieszkanie „in natura“. A właśnie dyrektorzy szkół średnich, jako doświadczeni w zawodzie nauczycielskim i w administracyi szkolnej, najwłaściwsi są na posady inspektorskie kandydatami. Starsi rangą profesorowie także już o te stanowiska nie bardzo się kwapią. Jedni i drudzy mają bowiem faktycznie, wraz z dodatkami, pensye wyższe, od inspektorów krajowych, a służbę mają znacznie lżejszą, zważywszy, że nie są narażeni na ciągłe, przymusowe podróże i mają ferye główne i świąteczne, na które zajęcia inspektorskie w tych rozmiarach nie pozwalają. Dodać należy, że na objazdy inspektorskie jest wyznaczony pewien ryczałt, nie zawsze i nie w każdym rejonie wystarczający na pokrycie kosztów podróży, nie mówiąc już o rekompensacie za trudy. Odzywają się więc słuszne narzekania ze strony krajowych inspektorów szkolnych na upośledzenie finansowe, co naturalnie na pozyskanie kandydatów na te tak ważne stanowiska, nie oddziałuje korzystnie.

Tym stosunkom, w interesie szkoły i jej nadzoru, należałoby czemprędzej na właściwej zaradzić drodze.

Zarówno sekcyja szkół ludowych, jak średnich, przeciążona jest sprawami personalnemi uczniów i nauczycieli.

Już w poprzednim swoim „Sprawozdaniu“ miałem zaszczyt podnieść potrzebę utworzenia z łona i z ra-

mienia Rady szkolnej kraj. „komisji dyscyplinarnej“, któraby się zajmowała wyłącznie sprawami dyscyplinarnymi personelu nauczycielskiego, podległego Radzie szkolnej. Nauczycieli ludowych jest już dzisiaj 17.000, nauczycieli szkół średnich przeszło 2000, nauczycieli innych szkół zawodowych bez mała 1000. Rzeczą więc jest naturalną, że w 20 tysięcznej armii nauczycielskiej wytwarzać się muszą różne starcia i kontrowersye. Jeżeli tedy w innych kategoriach urzędniczych istnieją osobne komisye dyscyplinarne, w których urzędnicy także mają swoich przedstawicieli, niejako obrońców, a nie tylko wyrokujących sędziów i prokuratorów, to system ten zastosowany być winien także do personelu nauczycielskiego. Wymaga tego już nowoczesne pojęcie prawne.

Praktyka urzędowa Rady szkolnej kraj. stwierdza zresztą potrzebę kreowania takiej instytucji. Najpierw dla ulżenia agendum oświatowo-naukowym Rady szkolnej. Autonomiczny członek Rady szkol., dajmy na to z Krakowa, zamiast zapoznawać się z brakami i niedomaganiem nauki szkolnej i uczestniczyć w obradach nad ich usunięciem, wysłuchiwać musi długich relacji o przekroczeniach nauczycielskich, czasem poważniejszej, czasem dość małostkowej natury, których nie zna kryterów i podstawy. Zabiera to drogiego czasu bardzo wiele, a trybunał, jakim dla takich spraw jest sekcya, w przypadkowym, czasem mniejszym, czasem większym zebraniu komplecie, nie zawsze odpowiada naturze sprawy. Zapadają też nieraz decyzye i wyroki, wywołujące, w pozbawionej pragmatyki służbowej,

rzeszy nauczycielskiej, skargi, narzekania i rozgoryczenie, dla powagi szkoły i jej naczelnej władzy chyba nie pożądane, a dla intensywności nauki szkolnej, od zapału i dobrych chęci nauczycielstwa w pierwszym rzędzie zależnej, wprost niebezpieczne.

Z łatwo zrozumiałych powodów nie chcę przytaczać większej liczby konkretnych wypadków. Ale nie mogę pominąć jednego z nich, który, jak w poprzednim trzyleciu sprawa prof. Janika, stał się w ubiegłym publiczną własnością i komentowany był zarówno w prasie krajowej, jak na licznych zgromadzeniach nauczycielskich.

Jak wiadomo, nauczycielstwo ludowe każdego okręgu ma prawo wyboru, na urzędowych konferencyach, przedstawicieli swoich do Rad szkolnych okręgowych. Oczywiście nie obywa się przy takiej sposobności bez pewnej agitacyi, a kandydaci dla nadzorczej władzy szkolnej pożądani, nie zawsze bywają kandydatami większości nauczycielstwa. Jeżeli się jednak raz stanie na punkcie przyznanej wolności wyboru, to z powyższą ewentualnością władza szkolna musi się pogodzić. Przy zatwierdzaniu wyboru tych nauczycielskich członków Rad szkolnych okręgowych, niby instytucyj autonomicznych, ale faktycznie samorządnego pierwiastku w praktyce urzędowej bardzo mało posiadających, — jako autonomista stałem na tem stanowisku, że w zasadzie wybór, przez nauczycielstwo okręgowe dokonany, winna Rada szkolna zatwierdzić, choćby wybraniec nauczycielstwa niższe posiadał kwalifikacye zawodowe od niejednego ze swoich kolegów. Mojem zdaniem, nie jest już rzeczą Rady szkolnej kra-

jowej przy zatwierdzaniu tych kandydatur, badać kryteria wyborców-nauczycieli.

To jedno. Ale gorzej ma się sprawa, gdy Rada szkolna krajowa pośrednio pozbawia nauczyciela, pełniącego już funkcję członka Rady szkolnej okręgowej, możliwości ich wykonywania i temsamem z tego stanowiska go usuwa. Tak się stało z Bolesławem Wizimirskim, nauczycielem ludowym z Kleparowa, wybranym przez nauczycielstwo członkiem zamiejskiej, lwowskiej Rady szkolnej okręgowej. Na p. Wizimirskiego wpłynęła do Rady szkolnej krajowej skarga, że na posiedzeniu Rady okręgowej, jako jej członek, zachował się w sposób nieodpowiedni wobec inspektora okręgowego, jako swego przełożonego. I skończyło się na tem, że, na podstawie uchwały sekcji I. Rada szkolna nie cofnęła wprawdzie zatwierdzenia Wizimirskiego na stanowisku członka lwowskiej Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej, lecz w drodze służbowej, korzystając ze swego prawa, przeniósła go do innego okręgu, skutkiem czego p. Wizimirski faktycznie stanowiska swojego w Radzie okręgowej lwowskiej pozbawiony został.

Podkład sprawy był więc podobny, jak w sprawie prof. Janika. Tego profesora nie pozbawiła także Rada szkolna godności członka lwowskiej Rady miejskiej, lecz przez przeniesienie go, w drodze służbowej, do Dębicy, odebrała mu statutowe warunki do piastowania godności radzieckiej we Lwowie.

Jako delegat Rady miasta Krakowa mam obowiązek oświadczyć, że zarówno w sprawie prof. Janika, jak w sprawie p. Wizimirskiego, wystąpiłem przeciwko takiemu ich traktowaniu. Niestety, jedna

i druga sprawa decydowana była pod moją nieobecność na posiedzeniach sekcyjnych, bo niemożliwą jest dla mnie rzeczą, abym w każdym z nich uczestniczył¹⁾. Opinię swoją jednak wyraziłem na pełnym posiedzeniu Rady szkolnej krajowej, która też w sprawie p. Wizimirskiego, na razie jeszcze w zawieszeniu będącej, głos zabrała.

Przytaczam ten fakt na dowód potrzeby kreowania Komisji dyscyplinarnej, któraby, złożona także z przedstawicieli nauczycielstwa, sprawy personalne nauczycieli załatwiała z uwzględnieniem nie tylko obowiązków, lecz także praw i pewnej, osobistej i obywatelskiej wolności nauczycielstwa. Nie zapoznaję potrzeby utrzymania karności w dwudziesto-tysięcznej armii nauczycielskiej. Nadużycia i wykroczenia trafiać się mogą wszędzie i zdarzają się tutaj, — powinny też być potępiane i karane. To leży w interesie szkoły i utrzymania powagi stanu nauczycielskiego. Ale przy wymiarze kary i ferowaniu wyroków należy liczyć się przede wszystkim z konstytucyjnymi swobodami nauczyciela. Władza szkolna powinna dyskretnie omijać szranki, poza którymi opinia publiczna także ma prawo do zabierania głosu i ferowania swoich wyroków.

¹⁾ Nadmienić muszę, że porządek dzienny posiedzeń sekcyjnych nie bywa członkom Rady szkolnej kraj. naprzód przedkładany, lub przesyłany. Jadąc więc na posiedzenie sekcyjne, nie wiem, co będzie przedmiotem obrad. Tylko porządek dzienny pełnej Rady bywa rozsyłany wraz z jej zapowiedzią.

Wogóle co do spraw dyscyplinarnych niech mi będzie wolno powtórzyć opinię, jaką w kwestyi tej wypowiedziałem w poprzednim swoim „Sprawozdaniu“.

„Po wyposażeniu swoim w szerokie kompetencye, powinna Rada szkolna krajowa stać wobec nauczycielstwa nie jako karząca sprawiedliwość z obnażonym mieczem, ale jako macierz opiekuńcza. Powinna ona zyskać na sympaty, w stosunku do centralnej władzy państwowej“.

V.

(Sprawy szkół miejskich w Krakowie. — Etatowanie i organizacya szkół. — Budynki dla szkół miejskich. — Brak budynków rządowych. — Mianowania nauczycielskie).

Jako delegat Rady miasta Krakowa uważałem za najkorzystniejsze dla interesów gminy, abym w Radzie szkolnej należał do sekcji I, zajmującej się szkolnictwem ludowym. Pełna Rada uwzględniła też w obu okresach trzechletnich moje życzenie i do tej sekcji mnie dwa razy z rzędu przydzieliła.

Z pełnem uznaniem też przyznać muszę, że prezydium Rady szkolnej i jej plenum odnosiły się życzliwie do postulatów szkolnych naszego miasta i starały się nie dopuszczać do kontrowersyj, jakie z natury rzeczy wytwarzałyby się mogły między autonomią szkolną w Krakowie, a jej najwyższą władzą krajową. Zwłaszcza sprawy reorganizacyi szkół w gminach, przydzielonych do Krakowa, załatwiane były życzliwie i szybko, z uwzględnieniem przejściowych stosunków, w jakich znalazło się szkolnictwo w tych gminach. Stagnacya w organizacyi i etatowaniu szkół w Krakowie wytworzyła się w roku zeszłym (1913/14) z powodu nieuchwalenia przez Sejm budżetu krajowego. Obecnie

uchwaliła już Rada szkolna krajowa reorganizację kilku szkół w przyłączonych do Krakowa gminach.

Rada szkolna krajowa objawiła też niejednokrotnie uznanie dla finansowych i kulturalnych wysiłków gminy naszej, zwłaszcza w zakresie nowych, nieraz wprost monumentalnych i wzorowo urządzonych budynków szkolnych, jak niemniej z powodu zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych i t. p.

Gmina m. Krakowa nie pokrywa wprawdzie całego utrzymania szkół, lecz to, co poza funduszem krajowym, do pokrycia jej zostawiono, wynosi kwotę bardzo poważną, przechodzącą siłę finansową i elastyczność jej budżetu miejskiego. W ubiegłym roku budżetowym przeznaczono w budżecie miejskim wogóle na cele oświatowe 1,302.443 korony, a pozycja ta wzrastać musi z roku na rok. Gmina, obowiązana do udzielania dla szkół lokalów, stara się o ile możliwości budować własne gmachy szkolne. Wartość tych gmachów, będących własnością gminy, obliczona wedle wartości czynszów, lekko licząc, przedstawia się w kwocie 10 milionów koron. W ostatnich latach wydała gmina na budowę szkół przeszło $1\frac{3}{4}$ miliona koron, z czego wzniesiono w starym Krakowie dwie szkoły kosztem około 700.000 koron, w gminach przyłączonych, Zakrzówku, Półwsiu Zwierzynieckiem, Ludwinowie, Czarnej Wsi, Łobzowie, Dąbiu i Płaszowie około jednego miliona koron.

Zważywszy, że gmina m. Krakowa na tych inwestycjach poprzestać nie może, i, że przekraczają one znacznie wydatność źródeł, z których ona czerpać może swoje dochody, godziwą jest rzeczą, aby kraj

udzielił także miastu Krakowowi większej pożyczki z funduszu, uchwalonego przez Sejm krajowy (w myśl wniosku posła Kleskiego) na budowę szkół w miastach. Dzięki energicznym staraniom prezydenta naszego miasta i życzliwemu stanowisku zarówno prezydium Rady szkolnej krajowej jak Wydziału krajowego, sprawa ta jest na dobrej drodze i gmina uzyska pewną na cel powyższy pomoc finansową.

O ile jednak gmina, w dobrze zrozumianym interesie kultury miasta, oświaty i zdrowia młodzieży, stara się sprostać swojemu na tem polu zadaniu, o tyle rząd obowiązki swoje bardzo lekko sobie bierze. W Krakowie utrzymuje rząd, z kategorii szkół ludowych, jedynie dwa seminaria nauczycielskie, jedno męskie, drugie żeńskie, i dwie czteroklasowe szkoły ćwiczeń. Dla żadnej z tych szkół nie wzniósł dotąd jednakże rząd budynków własnych.

Przez całe sześćciolecie swej działalności na stanowisku delegata Świetnej Rady, wskazywałem w Radzie szkolnej krajowej na konieczność zbudowania przez rząd budynków zarówno dla seminariów nauczycielskich, jak dla szkół średnich w Krakowie.

W roku zeszłym przypomniałem tę sprawę i na jednym z pełnych posiedzeń Rady szkol. zgłosiłem formalny wniosek, aby opracowano i wniesiono do ministerstwa oświaty memoriał, obejmujący plan budowy gmachów szkolnych dla szkół w Galicyi wogóle, następnie zaś specjalnie co do Krakowa, wykazujący konieczność budowy gmachów dla szkół średnich z wyjątkiem trzech i dla obu seminariów nauczycielskich. Wniosek mój został uchwalony. Nie sprzyjały mu jednak przesi-

lenia finansowe w państwie. Ostał się jedynie, i to dzięki osobistym, energicznym zabiegom prezydenta miasta we wszystkich instancjach, plan budowy gmachu dla seminaryum męskiego na gruntach pofortyfikacyjnych, podczas, gdy seminaryum żeńskie przeniosłoby się do lokalu czynszowego, zajętego obecnie przez seminaryum męskie. Na posiedzeniach sekcyjnych: w komisji budowlanej, a wreszcie w pełnej Radzie miejskiej, rozpatrywane były niejednokrotnie propozycje rządu, aby gmina na swój rachunek zbudowała gmach dla seminaryum męsk., a rząd spłacałby kosztą w annuitetach. Sprawa ta nie została dotychczas wprowadzić definitywnie załatwiona, ale też nie upadła i jest nadzieja, że nie bez poważnego nakładu ze strony gminy, gmach dla jednego z seminaryów nauczycielskich w Krakowie będzie wreszcie wzniesiony. W sprawie tej starałem się utrzymać porozumienie z prezydentem miasta i z wykonawczymi organami magistratu, i dokładałem starań, aby jej nie usunięto z porządku dziennego.

Przyznaję atoli bez obsłonek, że sprawy tego rodzaju, jak budowa szkół rządowych przechodzą siłę i kompetencję członka Rady szkolnej krajowej. Sprawy te załatwione być mogą jedynie przy silnem poparciu poselstwa krajowego w ciałach ustawodawczych. Nie potrzebuję zaś dodawać, że kraj cały w zakresie budynków, dla szkół rządowych, jest w najwyższym stopniu zaniedbany. Rząd opłaca bardzo wysokie czynsze za lokale, nie odpowiadające warunkom szkoły, paraliżujące jej naukową i wychowawczą działalność, rujnujące zdrowie młodzieży i nauczycieli. Administracja

rządowa, która bardzo poważnie zajmuje się kwestyą gimnastyki, wycieczkami, wojskową organizacją i wyćwiczeniem młodzieży, zapomina, że podstawowym jej obowiązkiem jest dać tej młodzieży warunki higieniczne w izbie szkolnej i w jej otoczeniu, gdzie młodzież 5 do 7 godzin dziennie spędzać musi. Kalkulacya przytem finansowa, godząca się na wysokie czynsze, nie zostające w żadnym stosunku do wartości wynajętych domów, uchyla się z pod wszelkiej krytyki.

Jako delegat Rady miasta Krakowa starałem się utrzymywać kontakt z temi jej organami miejskimi, które szkolnictwem się zajmują, i wogóle usiłowałem być pośrednikiem między gminą i Radą szkolną krajową. We wszystkich sprawach szkolnych, czy one w sekcyi szkolnej, czy na posiedzeniach pełnej Rady miejskiej, czy wreszcie w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej były traktowane, wedle sił i możliwości, w Radzie szkolnej krajowej zastępowałem interes gminy w zakresie szkolnictwa i broniłem opinii, w autonomicznych organach szkolnych miasta objawianej.

O ile zatwierdzanie prezent, uchwalanych przez Radę miejską na posady nauczycielskie, nie napotykało w Radzie szkolnej krajowej na trudności, o tyle inaczey przedstawiała się kwestya nominacyj, co do których Rada szkolna okręgowa miejska przedstawiała swoją opinię w formie terna kandydatów. — Informowałem się też zawsze, jakiemi motywami w tych wypadkach kierowała się Rada szkolna okręgowa. Dotychczas wprawdzie Rada szkolna krajowa salwowała opinię tej autonomicznej magistratury miejskiej, atoli w ostatnich czasach wytworzyła się pewna

kwestya sporna, którą mam obowiązek tutaj przedstawić, gdyż nie jest ona pozbawiona ogólniejszego znaczenia dla szkolnictwa wogóle, a nauczycielstwa krakowskiego w szczególności.

Konkursy na te posady nauczycielskie w krakowskich szkołach miejskich, które nadaje Rada szkolna krajowa, a których nie prezentuje Rada miejska, rozpisywane bywają nietylko dla nauczycieli krakowskich, lecz dla nauczycieli z całego kraju. Ubiega się więc o te posady nauczycielstwo z różnych większych miast prowincjonalnych. Krakowska Rada szkolna okręgowa miejska, przedstawia jednak w ternach zawsze kandydatów z miasta Krakowa. Z tą tendencją niezawsze chce się godzić Rada szkolna krajowa, względnie jej sekcyja dla szkół ludowych, w której sprawy tego rodzaju się decyduje. Z biur administracyi szkolnej pojawiają się coraz częściej propozycye zamianowania kandydatów z poza Krakowa, ponieważ konkurs ewentualność tę przewiduje i kandydaci, liczbą lat służby od krakowskich starsi, a kwalifikacyami im dorównujący, zawsze się znajdują.

Słuszność, pod względem formalnym, jest oczywiście po stronie tej argumentacyi, ale pod względem merytorycznym skrzywdziłaby ona całe nauczycielstwo krakowskie, które nie byłoby nigdy w obrębie miasta pewne awansu, gdyby pogląd ten miał być uświęcony praktyką. Dopóki bowiem obecny system płac wedle klas, z których najwyższe są tylko w Krakowie i Lwowie, obowiązywać będzie, nie można mieć pretensyi, aby tymczasowy nauczyciel z Krakowa szukał awansu w niższej klasie płac innych miast kraju, zwłaszcza,

że ich Rady szkolne okręgowe korzystając ze swojej autonomii, także forytują i w pierwszym rzędzie uwzględniają kandydatów ze swojego okręgu. Natomiast stali nawet nauczyciele z kraju, upatrują polepszenie swojego bytu w przenoszeniu się dobrowolnem na posady tymczasowe do Krakowa i Lwowa, gdzie z tytułu wyższej liczby lat służby skutecznie współzawodniczą, przy nadawaniu posad stałych, z nauczycielstwem miejscowem. Jeżeli tedy ta droga dotychczas pozostawała nauczycielstwu z poza miast I klasy płac do zyskania posad w stolicach kraju, a nowy system płac tej drogi nie zmienia, to praktykę tę, mojem zdaniem, należy utrzymać. Powaga i zasada okręgowej autonomii szkolnej, jedynie w Krakowie i Lwowie na szerszych opartej podstawach, wymaga także, aby nad opinią tych władz samorządnych wyższa władza autonomiczna nie przechodziła do porządku dziennego.

Tak mniej więcej sformułowaną, innemi także partą argumentami, opinię reprezentowałem w tej kwestyi w Radzie szkolnej krajowej. Nadto kontrowersyę tę przedstawiłem także w sekcyi szkolnej Światnej Rady, gdzie nad nią wyczerpująca odbyła się dyskusya.

Według ustawy krajowej, gmina miasta Krakowa, oprócz dostarczenia lokalu dla szkół ludowych miejskich, wraz z ich obsługą, oświetleniem i opałem, składa na placę nauczycielstwa do krajowego funduszu szkolnego 12 proc. wszystkich podatków bezpośrednich, wraz z dodatkami

państwowemi. Prestacya ta wynosiła w roku 1912 kwotę 377.000 koron. Z tego tytułu ma Rada miasta Krakowa prawo „prezentowania“ sił nauczycielskich w 13 szkołach publicznych. Posady w innych szkołach nadaje Rada szkolna krajowa po wysłuchaniu opinii Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Miasto Lwów ponosi wszystkie ciężary szkolne.

VI.

(Ze statystyki szkół krakowskich. — Zastój w organizacji szkolnej. — Fizyczne wychowanie młodzieży. — Seminarja żeńskie. — Ministerstwo oświaty wobec wyższego wykształcenia kobiet. — Zawodowe wykształcenie kobiet i gmina m. Krakowa. — Wyższa szkoła przemysłowa żeńska. — Miejskie realne gimnazjum żeńskie).

Wzrostowi liczby ludności miasta Krakowa i wzmożeniu się, w coraz szerszych warstwach potrzeby kształcenia dzieci, odpowiada zwiększająca się liczba szkół, klas i nauczycieli. I tak w roku szkolnym 1907/8 było w Krakowie 15 szkół wydziałowych męskich i żeńskich o 66 etatowych i nadetatowych klasach; szkół pospolitych męskich i żeńskich było 26 o 148 klasach etatowych i nadetatowych. Razem 41 szkół miejskich z 214 klasami. W roku szk. 1910/11 mamy już 16 szkół wydziałowych męskich i żeńskich i 38 szkół pospolitych z 300 klasami etatowymi i nadetatowymi. W ostatnim roku szk. 1913/14 posiadał już Wielki Kraków szkół wydziałowych 22 z tego 9 męskich, 13 żeńskich, szkół pospolitych 38, mieszanych (niezorganizowanych dotąd w gminach podmiejskich) 6 z 338 klasami. A zważyć należy, że w właśnie w ostatnim roku, z powodu braku nowego krajowego budżetu szkolnego, wstrzymana była

w znacznej mierze organizacja szkół, a zwłaszcza przekształcenie ich na stopień wyższy, co także na szkołach Krakowa odbić niekorzystnie się musiało.

Reorganizacja szkół pospolitych na wydziałowe i etatowanie klas przez kreowanie szkół nowych i temsamem etatowanie nauczycieli, jest najbliższem i najpilniejszym zadaniem, nad którego spełnieniem czuwać powinny organa szkolne gminy i jej delegat do Rady szkolnej krajowej. Miejmy nadzieję, że w gospodarce kraju nie powtórzy się w przyszłości stan „ex lex“ — który paraliżował rozwój szkolnictwa ludowego w ubiegłym roku szkolnym i dezoryentował nauczycielstwo, zamykając posady nawet przed tymi kandydatami, którzy z tytułu pobieranych stypendyów krajowych do służby nauczycielskiej byli powołani. Kraków odczuł oczywiście także to przesilenie. Odbiło się ono na wstrzymaniu reorganizacji i etatowaniu szkół, ale nie na frekwencji uczniów i uczeniu. Zważywszy bowiem, że oprócz wymienionych szkół publicznych miejskich, mieliśmy jeszcze 15 prywatnych szkół w mieście, to do szkół tych uczęszczało wogóle 18.458 dziatwy, obowiązanej do nauki szkolnej, na ogólną jej liczbę 24.000. Oczywiście więc w Krakowie wcale pokaźna liczba dzieci w wieku szkolnym usuwa się jeszcze z pod przymusu szkolnego.

Ujemną stroną dotychczasowej organizacji szkolnej jest też nadmiernie wielka liczba klas nadetatowych i tymczasowych sił nauczycielskich. W r. b. na 357 nauczycieli i nauczycielek mieliśmy 218 posad stałych, a 139 tymczasowych. Ponieważ tymczasowi nauczyciele i nauczycielki posiadają pełne kwalifikacje,

a często nawet wyższe, od żądanych dla zajęcia posad stałych w szkołach wydziałowych, — musi nauczycielstwo tymczasowe czuć się upośledzone w awansie i wymiarze płac za działalność równie intensywną i odpowiedzialną, jak na posadach stałych. Oczywiście jedy-
nem na to remedium jest otwieranie nowych szkół ze stałemi posadami.

Wielką oddają miastu przysługę prywatne szkoły dla dorosłych analfabetów. Jest ich 4, mianowicie:

1) szkoła dla analfabetów żeńskich (sług) przy szkole wydziałowej męskiej im. Św. Jana Kantego;

2) szkoła dla dorosłych analfabetów męskich przy szkole wydziałowej męskiej im. św. Floryana przy ul. Szlak, utrzymywana przez I. Koło męskie T. S. L.

3) szkoła dla dorosłych analfabetów żeńskich przy Stowarzyszeniu św. Zyty;

4) wreszcie szkoła dla dorosłych analfabetów i analfabetek wyzn. Mojżeszowego przy szkole im. Kazimierza Wielkiego, utrzymywana przez „Towarzystwo dla dorosłych analfabetów i analfabetek na Kazimierzu“.

Gmina miasta Krakowa stara się też o fizyczne wychowanie młodzieży we wszystkich nowszych szkołach, budując sale gimnastyczne. Wiele młodzieży korzysta z nauki gimnastyki, udzielanej przez „Sokół“. Uzupełnieniem gimnastyki są gry i zabawy, urządzone w Parku Jordana, który jednak nie może pomieścić coraz silniej napływającej fali młodzieży płci obojga. Gmina stoi wobec zadania rozszerzenia Parku Jordana i urządzenia podobnych do niego ogrodów i boisk dla dzieci w różnych punktach rozległego dzisiaj miasta.

Piękne świadectwo dbałości o zdrowie dziatwy szkolnej wystawiła sobie gmina przez kreowanie własnym kosztem instytucji lekarzy szkolnych. Wyprzedziła pod tym względem inne miasta kraju i złożyła dowód zrozumienia, czem dla społeczeństwa i narodu jest zdrowie młodych pokoleń.

Dla kraju i społeczeństwa całego, a nie tylko dla miasta naszego, pierwszorzędną doniosłość posiada kwestya wykształcenia kobiet. Finansowo nie istnieje ona wcale tylko dla państwowej administracji szkolnej. Jedynym dotychczas typem szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez ministerstwo oświaty, jest seminaryum nauczycielskie żeńskie, w połączeniu ze szkołą ćwiczeń. Natomiast szkoły wydziałowe żeńskie utrzymuje kraj lub gmina, licea żeńskie i szkoły średnie utrzymywane są z funduszy prywatnych lub Stowarzyszeń i subwencji gminnych.

Nawet ten jedyny rodzaj szkoły żeńskiej, który rząd utrzymuje, seminaryum nauczycielskie żeńskie, wyposażony jest nadzwyczaj skąpo. Przedewszystkiem jest ich za mało, bo tylko 4 w całym kraju. A że ludność żąda tych szkół, najlepszym tego dowodem 25 prywatnych seminaryów nauczycielskich żeńskich, z których 12 posiada prawo publiczności. W rzeczywistości zatem, semin. żeńskie jest nie tylko szkołą zawodową kształcącą kandydatki do stanu nauczycielskiego, lecz zastępczo jest zakładem naukowym ogólnie kształcącym. Do seminaryów rządowych garnie się przede wszystkim młodzież żeńska, pragnąca, po ukończeniu szkoły wydziałowej, kształcić się w dalszym ciągu, a nie

będąca w stanie ponosić wysokich kosztów nauki w szkołach prywatnych. Dla tej kategorii młodzieży nie jest także obojętną kwestyą zdobycie patentu nauczycielskiego. Nie znalazłszy więc dostępu do seminarium rządowego, młodzież ta garnie się do seminarjów prywatnych, zwłaszcza mających prawo publiczności, w nadziei zdobycia skromnych wprawdzie, lecz zawsze zapewniających egzystencję, posad nauczycielskich. Jeżeli więc ministerstwo oświaty nie zakłada nowych seminarjów żeńskich z tego powodu, że nie potrzebuje więcej kandydatek nauczycielskich od tych, jakie z tych czterech seminarjów wychodzą, to założenie to nie wytrzymuje krytyki. Widocznie administracya szkolna potrzebuje nauczycielek, skoro im daje posady. Rząd po prostu trzyma się zasady, że kiedy mogą kandydatki nauczycielskie kształcić się swoim kosztem, to poco on ma na nie łożyć? Jest to argumentacya... spekulacyjna, ale najmniej z nią do twarzy administracyi oświaty publicznej.

W Krakowie istniejące seminarjum żeńskie posiada wprawdzie na wszystkich czterech kursach klasy równorzędne, ale mimo to nie jest widocznie w stanie pomieścić garnącej się młodzieży żeńskiej, kiedy w mieście mają rację i podstawę bytu cztery prywatne seminarja żeńskie z prawem publiczności. Dość powiedzieć, że gdy seminarjum państwowe na kurs I przyjmując może, w obu równorzędnych oddziałach, najwyżej 64 uczenie, to zgłasza się na ten kurs przeszło 200 kandydatek. Nieprzyjęcie do seminarjum państwowego jest dla wielu uczenie i ich rodzin wypadkiem wprost tragicznym, inne studia kobiece bowiem są

drogie, a nie dają tego efektu zawodowej pracy, co seminaryum.

Tkwi oczywiście w tym pędzie seminaryalnym objaw niezdrowy. Wytwarza się bowiem hiperprodukcya sił nauczycielskich, a jeżeli idzie o wykształcenie ogólne, to dokonuje się ono w seminaryach jednostronnie, w pewnym zawodowym kierunku, a nie ogólnie.

O ile zaś wykształcenie kobiece w gimnazyach i wogóle średnich szkołach żeńskich i liceach, a następnie na uniwersytecie, miało na celu uzyskanie także dla kobiet podstaw materyalnego bytu, to doznały one srogiego pod tym względem rozczarowania. Ukończone słuchaczki filozoficznego wydziału, posiadające egzamin kwalifikacyjny na szkoły średnie, nie mogą niestety znaleźć stanowisk profesorskich nawet w prywatnych szkołach żeńskich. A jak się powodzi pod względem materyalnym, doktorom medycyny, tą kwestyą, jako nie należącą do działu szkolnictwa, z wszelką i skora gotowością zajmować się nie potrzebuje.

Odwoływano się też do mnie, jako członka Rady szkolnej kraj., abym przynajmniej w tym, jedynym prawie dzisiaj „urzędowym“ dla kobiet dostępnym zawodzie nauczycielskim był rzecznikiem również praw kobiecych, zwłaszcza gdy idzie o awanse i kierownicze stanowiska w szkołach żeńskich. Nie potrzebowałem o ten postulat staczać walk upornych i po laury nie sięgam, Rada szkolna bowiem słuszny ten postulat nauczycielek zawsze uwzględniała.

Dla rządu centralnego nie istniała dotąd kwestya wykształcenia kobiet, a jeżeli przypomniał on sobie

obecnie potrzebę zajęcia się w pewnym bogdaj stopniu, p r a k t y c z n e m ich wykształceniem, to zasługa w tem niezaprzeczona między innymi także gminy m. Krakowa. Wprawdzie nie ministerstwo oświaty, bo ono jest jedynie od wykonywania nadzoru nad prywatnymi szkołami żeńskimi i udzielania im prawa publiczności, — ale ministerstwo robót publicznych zaczyna zajmować się i finansowo opiekować szkołami fachowemi, przez miasto zakładanemi. Już w r. 1909/10 z inicjatywy r. m. Wasunga, otworzyła gmina pierwszą w Austrii kuchnię szkolną, tuż za tem poszła szkoła gospodarstwa domowego, do której uczęszczają uczennice z poza sfer szkolnych, wreszcie pewien rodzaj kursów gospodarczych dla nauczycielek. Na szkoły te udziela subwencyj ministerstwo robót publicznych i kraj, ale w pierwszym rządzie miasto gwarantuje ich finansowy budżet. Rada szkolna kraj. odnosi się do nich, jako ich władza nadzorcza, z wielką życzliwością.

Efekt tych szkół jest wprost fenomenalny. Uczą się gotować dziewczęta ze szkół wydziałowych, gospodarstwa domowego uczą się córki rodzin z miasta i z poza miasta, nauczycielki i t. d. Zwłaszcza kształcenie nauczycielek w gospodarstwie domowem pełnać może naukę praktyczną w szkołach żeńskich, i to nie tylko po miastach, ale po wsiach na nowe, praktyczne tory, czego objawy widoczne już są w kraju.

Donioślejsze jeszcze dla zawodowego wykształcenia kobiet posiada państwowa szkoła przemysłowa, której wspaniały gmach, kosztem pół miliona koron przez gminę wzniesiony, będzie wkrótce skoń-

czony. Mianowicie dawniejszą szkołę robót kobiecych, w myśl rozporządzeń ministerstwa robót publicznych, przekształcono na szkołę przemysłową żeńską. Z dniem 1 stycznia 1915 przejdzie ta szkoła na etat państwa i otrzyma nową organizację i nowe plany nauki. Będzie to pierwsza w Austrii państwowa, wyższa szkoła przemysłowa żeńska. Ukończone uczennice szkoły otrzymają patent na samodzielne prowadzenie procederu przemysłowego. Gmina przyczynia się do założenia tej szkoły przez zbudowanie wspianego budynku i zapewnienie finansowego jego utrzymania przez szereg lat. Jestto ofiarność godna uznania.

Podobnie jak kuchnie szkolne i szkoła gospodarstwa domowego, zawdzięcza także ta szkoła przemysłowa żeńska powstanie swoje inicjatywie r. m. Wasunga, zabiegom prezydenta miasta u rządu centralnego, jak niemniej życzliwemu poparciu Rady szkolnej krajowej.

Dodawszy do tego dwuklasową szkołę handlową żeńską przy krak. Akademii handlowej, nie można gminie odmówić inicjatywy i finansowego nakładu, celem wdrożenia wykształcenia kobiet na tory praktyki zawodowej.

Oczywiście cała ta akcja nie rozwiązuje weale kwestyi wyższego wykształcenia kobiet, ani nie uwalnia rządu od obligu, aby tą kwestyą się zajął i aby ją rozwiązał. Te szkoły zawodowe żeńskie skupiają jedynie w swoich murach te uczennice, które z nauki pragną także pewne praktyczne odnieść korzyści, mogące im w przyszłości także być materialny zapewnić. Atoli barbarzyństwem byłoby nie upominać się, aby także

państwowa szkoła średnia i uniwersytet stały dla kobiet otworem.

To są sprawy doniosłe, spychane fanatycznie z porządku dziennego, lecz obowiązujące w pierwszym rzędzie ciała ustawodawcze, które zająć się niemi powinny. Gmina m. Krakowa poczuła się także do obowiązku wskazania rządowi na ten kierunek ogólnego, a nie tylko zawodowego wykształcenia kobiet, gdy jej Rada z inicjatywy r. m. Wasunga uchwaliła plan naukowy i organizacyjny miejskiego realnego gimnazjum. Sprawa, w której w swoim czasie pośredniczyłem, utknęła na kwestyi lokalu dla tej szkoły. Należy jednak mieć nadzieję, że i ta trudność będzie usunięta, i że kształcenie się kobiet w szkole średniej, dotąd, bądź co bądź dość drogie, ułatwione będzie w mieście naszym także dla mniej zamożnych uczenic.

VII.

(Szkoły średnie. — Reformy Marchetowskie i ich następstwa. — Los ośmioklasowej szkoły realnej. — Memoryał senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Instrukcyja i nauczyciel).

W ostatnich sześciu latach nastąpił niewątpliwie przełom w organizacyi szkół średnich, w ich planach naukowych i metodzie nauczania. Zmieniły się oczywiście w społeczeństwie zapatrywania na rolę i zadania szkół średnich wogóle, a gimnazjum klasycznego w szczególności. Coraz głośniejsze narzekania, że gimnazjum, oparte na przestarzałym planie z przed pół wieku z okładem, pozostało daleko poza duchem czasu i przestało się liczyć z tem, czego społeczeństwo nowożytne od szkoły średniej wymaga — dotarły wreszcie do biur ministeryalnych w Wiedniu. Dziesiątek lat potrzeba jednak było, aby austryacka administracya szkolna z głosami temi zaczęła się liczyć i na nie zareagowała. Niestety, jak już w poprzednim swoim „Sprawozdaniu“ miałem zaszczyt Świetnej Radzie przedstawić, ministerstwo oświaty nie skorzystało z opinii, odzywającej z trybuny ciał ustawodawczych, ani z licznych publikacyj i obfitej literatury pedagogicznej, ani wreszcie z sumiennych badań naszego Towarzystwa

Nauczycieli szkół wyższych. Po zwołaniu ankiety, dość swobodnie i pospiesznie skonstruowanej, nie zrywając z szablonem klasycznego gimnazjum, zbudowało ministerstwo oświaty za ery Marcheta, z właściwą biurokratyczną metodą, cały gmach „reform“ — których wiązadła już dzisiaj, pod parciem pięcioletniej zaledwie praktyki, trzeszczą i rozluźniać się zaczynają.

Wpuszczono niewątpliwie do szkoły średniej nieco świeżego powietrza. Uznano wreszcie, że szkoła nie może stać poza życiem, poza jego kulturalnymi potrzebami i poza tym postępem, który ono sobie samo, swoją własną siłą twórczą zdobyło. Panowie szefowie sekcyjni z ministerstwa oświaty nie mogli dłużej stosować centralistycznej miary edukacyjnej do szkoły nowoczesnej, będącej zdobyczą konstytucji i równouprawnienia narodowego. I gdyby minister Marchet zrozumiał był, że krajom i narodom monarchii trzeba wreszcie dać szkołę, odpowiadającą ich tradycjom historycznym i wymaganiom nowoczesnego życia, w jego najważniejszych przejawach — mógł był nietylko kulturze, nauce i edukacji publicznej niespożyte oddać usługi, ale byłby potężny złom wewnętrznej polityki państwa na nowe stoczył tory. Ale na to nie zdobyło się ministerstwo oświaty Marcheta. Ono ani z filologią klasyczną zrywać, ani narodowej szkoły stwarzać nie chciało. Zmodernizowało jedynie dość powierzchownie stare instrukcje klasycznych gimnazjów, bacząc przy tem skrupulatnie, aby szkoła średnia nie przestała być dogodnym narzędziem politycznem centralnej administracji austriackiej.

Reforma planów naukowych w gimnazyach kla-

sycznych, na zewnątrz błyskotliwa, łudziła właściwem biurokracyiaustryackiej zacięciem wolnościowym, wprowadzała więcej swobody w metodę naukową i wychowawczą, niż jej zawierały stare instrukcye. Ale te innowacye i reformy, narzucone szkołom wszystkich krajów od zielonego stolika z Wiednia, okazują już dzisiaj coraz więcej stron ujemnych i wywołują nowe narzekania i skargi, wcale nie mniej głośnie od tych, jakie słyszano przedtem. A nowe typy szkół średnich, już z ograniczoną nauką filologii klasycznej, a z uwzględnieniem przedmiotów realnych zorganizowane, nie wzyły się wcale i na własność ogółu jeszcze nie przeszły.

Jednej tylko zasługi reformom Marchetowskim odmówić nie podobna. Oto nawet w Austrii, gdzie wszelkie reformy szkolne w zakresie klasycznego gimnazjum zdawały się wykluczone, musiano wreszcie zrobić pewien wyłom w przestarzałych zapatrywaniach na nienaruszalność metody nauczania języków klasycznych i niezgodność tej podwaliny klasycznej z nowoczesnymi potrzebami kultury i cywilizacyi. Przyznano wreszcie, że sam klasyczny renesans nie wystarcza już do odrodzenia i odmłodzenia szkoły, że trzeba i na świat starożytny nowe rzucić światło, i dla zdobyczy nowego świata, który poza urzędową szkołą własne zbudował sobie przybytki i własne skonstruował sobie kryteria, bogdaj do jednej czwartej odchylić podwoje szkoły państwowej. Reformy Marchetowskie nie wytrzymają naporu światłej opinii wychowawczej XX wieku. Ustąpić one będą niebawem musiały miejsca innym, któremi je przykryje wezbrana fala życia świadomych swoich dążeń i potrzeb społeczeństw

i narodów. Ale to jedno jest pewnem, że stare gimnazjum klasyczne z przed lat 60 z górą nie odżyje już w swoim archaicznym szablonie, lecz przekształcać się ono będzie musiało w duchu nowożytnego postępu i aspiracyj narodowych. Dogmat nienaruszalności starych metod traktowania filologii klasycznej został przez austryacką administracyę szkolną podany w wątpliwość i uległ pesymistycznej, oficjalnej krytyce. Stało się to zapewne wbrew intencyom reformatorów Marchetowskich, dokonało się to kosztem przykrych błędów przejściowej ery, w jakiej znalazła się obecnie szkoła średnia w Austrii — ale te błędy będzie można kiedyś powetować, jeżeli z nich światłe duchy wychowawcze skorzysta zechcą.

Na razie, przyznać trzeba bez złudzeń, na taki zwrot w szkolnictwie średnim nie zanosz się wcale. Najlepszym tego dowodem los ośmioklasowej szkoły realnej w Galicyi. Zrodziła się u nas, wyszła z łona Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych, adoptowana została, na podstawie referatu posła Bandrowskiego, przez Sejm krajowy, który ma przyznane sobie szersze kompetencye w zakresie szkół realnych. Rząd sankcyonował wreszcie dotyczącą krajową ustawę szkolną. I kraj miał prawo cieszyć się z tego nabytku szkoły prawdziwie nowej, w koncepcyi swojego planu naukowego stojącej o całe niebo wyżej od typów nowych szkół średnich, zrodzonych pod wiedeńskim nieboskłonem. Nowa szkoła realna miała przedewszystkiem, pod pewnemi warunkami, uzyskać równouprawnienie z gimnazjami, pomimo, że nauka w niej i wykształcenie oparto na podstawie matema-

tyczno-przyrodniczej. W miejsce klasycznego, wprowadzał jej plan naukowy pierwiastek społeczny, zdobycze wiedzy technicznej, kulturę nowoczesną i t. p. Rada szkolna krajowa opracowała też plan naukowy na tych, przez ustawę krajową wskazanych podstawach. Ministerstwo oświaty plan ten zatwierdziło. — Teraz już tylko szło o to, w jaki sposób nową szkołę wprowadzić w życie. Rada szkolna, stosując się do brzmienia ustawy, zalecającej „stopniowe“ przekształcenie obecnej szkoły realnej na ośmioklasową, proponowała wprowadzenie w życie już z początkiem nowego roku szkolnego (1914/15) nowego planu ośmioklasowej szkoły w najniższych klasach obecnych siedmioklasowych szkół realnych. Rząd jednak wytoczył przede wszystkim kwestyę zwiększonych kosztów nowej szkoły. Koszt chyba w państwie, rzucającym miliardami na wcale nieproduktywne cele, bardzo marny, zważywszy, że mamy w kraju zaledwie 14 szkół realnych, w których tyleż nowych klas przybyłoby i to dopiero po kilku latach. Mimo to dla wszelkiej pewności, radził rząd „stopniowość“ w przekształcaniu szkół realnych zacząć od dwóch: jednej w Wieliczce, drugiej w Krośnie, jako szkół świeżo kreowanych i jeszcze niekompletnych.

Rzecz wprost nie do wiary, a przecież prawdziwa! Na pomysł taki zdobyć się mogła tylko biurokracya austriacka. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad następstwami takiego zarządzenia. Przedewszystkiem ogół rodziców wycofałby uczniów z tych dopiero co otwartych szkół ośmioklasowych, przenosząc ich do szkół o krótszym okresie nauki. A po kilku latach

stanęłyby u bram politechniki dwie kategorie absolwentów szkół realnych: jednych z siedmio-, drugich z ośmioklasowej szkoły realnej, z różnym stopniem ogólnego wykształcenia i z różnemi uprawnieniami.

Oczywiście Rada szkolna krajowa na taki proceder wprowadzenia w życie nowej szkoły się nie zgodziła i dzięki temu pozostaje ona, pomimo, że przeszła przez wszystkie alembiki ustawodawczo - biurokratyczne, na razie „w zawieszeniu“...

Jedyna więc, prawdziwie nowa szkoła średnia, która na naszym krajowym zrodziła się gruncie, nie wejdzie na razie w życie, pozostaną „zreformowane“ lub kreowane przez państwową administrację szkolną. Podniesiono przeciw efektowi w nich udzielanej nauki zarzuty poważnej natury ze strony senatu naszej Jagiellońskiej Alma Mater. Roztrząsanie tych zarzutów na tem miejscu nie odpowiadałoby założeniu tego „Sprawozdania“ i przekroczyłoby jego ramy. Może przy ustnej dyskusyi w Świetnej Radzie kwestya ta, ewentualnie na porządek dzienny wprowadzona, da mi sposobność do wypowiedzenia się. Tutaj niech mi wolno będzie zauważyć, że niejednokrotnie na posiedzeniach Rady szkolnej krajowej słyszałem z ust przedstawicieli uniwersytetów słowa uznania dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich z powodu objawionej przez nich pilności i żądzy zdobycia gruntownej wiedzy. Podnoszono widoczny postęp, jaki się podczas egzaminów nauczycielskich w tym kierunku objawiał. Dopiero w ostatnim roku pogląd ten widocznie ulegać zaczął pewnym zboczeniom w kierunku ujemnym, i to nietylko w odniesieniu do słuchaczy filozofii, lecz do

innych także wydziałów, skoro znalazł wyraz w memoriale senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego do Rady szkolnej krajowej, która uczyni zażość życzeniu senatu i zwoła w tej sprawie ankietę. Można mieć nadzieję, że na ankiecie takiej przyjdzie między przedstawicielstwem szkół średnich i uniwersytetów do wymiany opinii, która określi niedomagania obecnego systemu nauczania i w razie potrzeby wskaże sposoby ich usunięcia. Obecnie pozwolę sobie zauważyć, że jakkolwiek reformy Marchetowskie zawieść mogły zbyt śmiało i zbyt daleko idące, do nich przywiązywane nadzieje — to przecież nauczycielstwo nasze w szkołach średnich pozostało takim, jakim było przedtem: a więc do szkoły i zawodu przywiązane, młodzież kochające i pragnące wychować ją na dzielnych obywateli kraju i dzielnych synów ojczyzny. Zmieniły się instrukcje szkolne, ale zostało świadome swojego zadania nauczycielstwo. A przecież nie instrukcja uczy, lecz nauczyciel, i niema dość niefortunnej instrukcyi, aby dobry nauczyciel mimo to nie potrafił dobrze uczyć. Młodzież zaś nasza, wychowana już w nowej atmosferze narodowej, odczuje z pewnością wśród wszelkich okoliczności wychowawczy pierwiastek nauki, podawanej sobie przez zdolnego i poświęcającego się dla jej dobra nauczyciela. Dlatego chwilowych wahań, jakie z natury rzeczy, z powodu zbyt pospiesznie i bez wszechstronnego wybadania gruntu podyktowanych reform Marchetowskich — objawić się mogły w tym lub owym kierunku, nie należy uważać za symptom trwały i zatrważający.

VIII.

(Wzrost frekwencji w gimnazyach. — Gimnazya i szkoły realne. — Zwrot w systemie wychowawczym szkół średnich. — Ćwiczenia fizyczne i praca naukowa. — Średnia szkoła żeńska).

Ostatnie dwunastolecie w kraju naszym wykazuje w niezwykle silniej progresyi wzrastającą frekwencję młodzieży szkół gimnazyalnych. Dość powiedzieć, że w czasie tym założył rząd przeszło 30 gimnazyów, tak, że w roku szkolnym 1912/13 mieliśmy w kraju 56 pełnych gimnazyów (w tem 3 gimnazya realne) i 6 filij samoistnych. W liczbie tej było 5 gimnazyów ruskich i jedna samoistna filia ruska. Równocześnie rozwinęły się z niezwykle siłą impulsywną gimnazya prywatne, których liczba w tym jednym roku wzrosła o 8 i wynosiła 34 gimnazyów z prawem publiczności, z tych 22 gimnazyów klasycznych i 12 gimnazyów realnych. W tej liczbie były 3 prywatne gimnazya ruskie, 3 utrakwistyczne, jedno gimnazjum realne ruskie. Choćby więc ten anormalny wzrost gimnazyów prywatnych w pewnym stopniu przypisać należało ułatwieniom w tych zakładach, pochodzącym już stąd, że klasy są tutaj mniej liczne i uczniowie więcej indywidualnie traktowani być mogą, niż

w szkole państwowej — to przecież 96 szkół gimnazjalnych męskich z frekwencją 37.294 uczniów, jest zjawiskiem zastanowienia godnem dlatego w pierwszym rzędzie, że temu wzrostowi studyum humanistycznego nie dotrzymuje kroku rozwój szkół realnych. Liczba państwowych szkół realnych wynosi 14 — prywatnych zaś szkół realnych niema wcale. — A podczas gdy frekwencja w gimnazyach wzrosła w roku 1912/13 o 1041, to w szkołach realnych wzrost ten wynosił tylko 134. A co ciekawe — w tym roku sprawozdawczym spadła wprawdzie frekwencja w gimnazyach państwowych, w porównaniu z r. 1911/12 — o 1777 uczniów, ale nie na rzecz szkół realnych, lecz niemal wyłącznie na rzecz gimnazyów prywatnych, tak, że zakłady te cieszyły się przyrostem 1478 uczniów. A gdy gimnazya męskie wykazały falangę 37.294 uczniów, to do szkół realnych uczęszczało ich zaledwie 4148.

Ta hipertrofia gimnazjalna byłaby w każdym kraju i w każdym społeczeństwie objawem niezdrowym, u nas zaś, w kraju ekonomicznie słabo rozwiniętym, staje się ona symptomem wprost zatrważającym. Bo gdybyśmy przypuścić mogli, że pewna część tej młodzieży gimnazjalnej nie będzie skazaną na to, aby wykształcenia swojego używać musiała za wyłączne źródło materialnego bytu, a inna znowu jej część poświęcić się będzie mogła wolnym zawodom, otwierającym przed nią możność zdobycia niezależnej, materialnej egzystencji, — to ten pęd ku zakładom naukowym ogólnie kształcącym na podstawie studyum humanistycznego, możnaby wytłomaczyć indywidualną

chęcią zdobycia pewnych kryteriów do wyższej wiedzy i nauki, — i z tą dążnością, jako objawem kulturalnym, możnaby się z lekkim sercem pogodzić. Ale u nas tak nie jest. Świadection dojrzałości z gimnazjum uważa się nietylko za przepustkę do uniwersytetu, ale także za pewien rodzaj patentu, uprawniającego w przyszłości do wykonywania pewnego zawodowego procederu. — I w tem zwichnięciu stosunku między zawodami, opartymi na studyum uniwersyteckiem, a zawodami technicznymi, do których przysposabia szkoła realna, tkwi anormalność i nawet pewne niebezpieczeństwo społeczne i ekonomiczne. Widocznie społeczeństwo nie ma zaufania do zawodów, opartych na technice i kalkulacji, wymagających przy tem pewnego śmielszego rzutu i życiowego ryzyka, — a szuka wygodnej kariery głównie w zawodach urzędniczych, dających gwarancję niezbyt świetnej, ale unormowanej z góry egzystencji materialnej.

Objawu tego nie należy jednak oceniać jednostronnie. Jest on przedewszystkiem uwarunkowany wzmagającą się ogólną oświatą ludową i podnoszeniem się jedno-klasowych szkół ludowych na typ wyższy, przysposabiający do szkół średnich. Stąd większa łatwość dla szerokiego ogółu do wyższego wykształcenia. A że rodzice nie zapalają się do zawodów technicznych i dzieciom swoim ich nie wskazują, to ma także swoje uzasadnienie. W państwie, którego przemysł natrafia z każdym rokiem na coraz większe zapory, a kredyt, tego przemysłu i handlu podwalina, coraz jest droższy i trudniejszy — zwiększa się z natury rzeczy ryzyko wolnych zawodów w ogólności i stąd po-

chodzi trwożliwość w ich wyborze, a w dalszem następstwie w kształceniu się fachowem. Przedewszystkiem polityka ekonomiczna państwa zmieniwszy swój kurs, otworzyć musi nowe horyzonty dla handlu i przemysłu; nadto rząd otoczyć musi przemysł w Galicyi opieką i użyzyć mu wydatnego poparcia, a wtedy ludność kraju naszego zmieni także swoją politykę szkolną. Ale dopóki w dziennikach czyta się coraz częściej ostrzeżenia Stowarzyszeń budowniczych, że z powodu zastoju w budownictwie tyłu a tyłu architektów jest bez zajęcia; gdy to samo ostrzeżenie powtarzają inżynierowie, przedsiębiorcy wszelakiego rodzaju, fabrykanci, gdy wreszcie bankructwa są na porządku dziennym — toż nie dziwnego, że rodzice uczniów z pewną nieufnością spoglądają na szkoły realne i sądzą, że gimnazya, do których klasycznego charakteru zresztą nie czują wcale predylekcyi, szersze ich dzieciom otwierając na przyszłość pole zawodowe, większą także dają gwarancję materialnej egzystencyi. Jednem słowem, do gimnazyów nie dla tego tyle napływa młodzieży, że ona nieprzewyciężony czuje pociąg do studyów filologii klasycznej, ale pomimo tego, że uczyć się w nich musi łaciny i greki, których naukowa wartość, pomimo całej masy instrukcyj metodycznych, obniża się w gimnazyach z roku na rok. Nadanie nowej, ośmioklasowej szkole realnej, szerokich uprawnień, powinno by przecież odchylić falę młodzieży od gimnazyów, a skierować jej część ku studyum realnemu.

Pomimo salwowania klasycznych podstaw w gimnazyach, nie da się zaprzeczyć, że w systemie wychowawczym państwowych szkół średnich zaznaczył się

przecież widoczny postęp. Nie jest on zapewne ani co do rozmiarów, ani co do kierunku i jakości takim, jakim radeby go widzieć społeczeństwo polskie, ale jest on, bądź co bądź, w stosunku do dawnych metod austriackiego szkolnictwa, zwrotem ku lepszemu. — Uczniom ułatwiano samokształcenie się w obrębie szkoły poza godzinami nauki, wprowadzono zasadę swobody pewnej w organizowaniu się, wreszcie zwrócono baczną uwagę na fizyczne wychowanie młodzieży. Nauka gimnastyki jest dzisiaj przedmiotem obowiązkowym we wszystkich szkołach realnych i wielu gimnazyach, zarówno państwowych, jak prywatnych. Nadto polecono i ułatwiono młodzieży szkół średnich gry ruchowe, atletykę, Towarzystwu zabaw ruchowych, przeróżne rodzaje sportu, scouting, wycieczki, pracę ręczną, wreszcie w ostatnich latach musztrę i ćwiczenia w strzelaniu z karabinów.

Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych, na ostatniem swoim walnem zgromadzeniu podniosło nawet głos z ostrzeżeniem przeciw pewnej przesadzie, jaka w tych fizycznych ćwiczeniach młodzieży zaczyna się objawiać. Młodzież pojmować je zaczyna trochę jednostronnie, denerwuje się i przemęcza fizycznie, co nie wpływa korzystnie na jej umysłowe napięcie i zapał do nauki. Oczywiście szkoła dążyć musi do wytworzenia równowagi między nauką i ćwiczeniami fizycznymi, bo zawsze podstawowym środkiem wychowawczym dla szkoły pozostać musi wiedza i nauka. Nie lekceważąc wcale fizycznej ciężyzny młodzieży naszej, przypomniał jeden z najświatlejszych krakowskich pedagogów, że zwrot z Juvenala „w zdrowem ciele, zdrowy

„duch“ tłómaczony jest zbyt dowolnie, gdyż brzmi on w oryginale: „Orandum est, ut sana mens sit in corpore sano“. — A więc „zdrowego ducha w zdrowem ciele“ żądał poeta rzymski. O tym „zdrowym duchu“ szkoła w pierwszym rzędzie pamiętać musi.

Aby tej zasady nie zepchnąć na plan drugi, zwołała też Rada szkolna ankietę w sprawie zarobkowej pracy młodzieży szkół średnich. Wyniki ankiety były przedmiotem obrad Rady szkolnej krajowej na jej ostatniem pełnem posiedzeniu. Powzięto uchwały, zmierzające do tego, aby młodzieży, żadnej tej pracy, wskazać jej rodzaje, odpowiadające najwięcej jej ustrojowi fizycznemu i nie narażające jej na szkodliwe pod względem moralnym wpływy.

*

Jak już poprzednio wspomniałem, kwestya wykształcenia kobiet nie istnieje dla administracyi państwa. A tymczasem kwestya ta rozwija się siłą swej własnej wagi i doniosłości. Byłoby objawem niezdrowym pod względem kulturalnym i społecznym, gdyby wykształcenie kobiet nie dotrzymywało kroku wykształceniu mężczyzn. Społeczeństwo polskie rozumiało też, że kobieta nie mniejsze ma prawo do wykształcenia i wiedzy, od mężczyzny, i że prawo to powinno jej być wymierzone. Leży to nietylko w interesie żadnej wiedzy i nauki kobiety; tkwi w tem interes wychowawczy społeczeństwa i narodu. Raz dla tego, że kobieta powinna także zyskać możność zapewnienia sobie materyalnej egzystencji i zajęcia w społeczeństwie, z tytułu swego wykształcenia, wpływowego stanowiska.

Powtórę, wychowanie dziecka spoczywa przedewszystkiem w ręku matki. Im wyższa będzie jej inteligencya, tem większe można mieć do niej zaufanie, że z tak ważnego zadania wywiąże się zgodnie z duchem czasu i pożytkiem dla narodu.

Objawem zrozumienia przez społeczeństwo nasze tej kwestyi jest wzmagający się z każdym rokiem wpływ uczenia do gimnazyów żeńskich. Kobieta nie chce szkoły innej od tej, jaką ma mężczyzna, ani z mniejszemi, od męskiej uprawnieniami. Licea żeńskie, aczkolwiek więcej uwzględniają tę część ogólnego wykształcenia, która w życiu kobiecem znaleźć może zastosowanie, i więcej odpowiada duchowej istocie kobiety — wykazują upadek frekwencyi i w coraz większej liczbie przekształcane bywają na żeńskie gimnazya realne. Przyczyna tego tkwi w mniejszych od szkoły gimnazyalnej uprawnieniach, jakie daje liceum.

Pomimo więc, że rząd gimnazyów żeńskich zakładać nie chce, i że nauka w tych prywatnych szkołach jest stosunkowo droga, liczba prywatnych gimnazyów żeńskich zwiększa się z roku na rok w przyspieszonym tempie. Dość powiedzieć, że gdy w roku szkolnym 1910/11 istniało w Galicyi 13 szkół gimnazyalnych żeńskich z prawem publiczności, to w roku następnym przybywa nowych 8, a w roku szkolnym 1912/13 przybywa nowych 7, z tego jedno gimnazjum klasyczne, 6 gimnazyów realnych, tak, że w roku tym było 28 prywatnych szkół gimnazyalnych żeńskich, z tego 12 gimnazyów klasycznych, 15 gimnazyów realnych, w znacznej liczbie przekształconych z liceów, i jedno gimnazjum realne zreformowane. W roku szkolnym 1912/13

uczęszczało do szkół gimnazjalnych 3396 uczemie, o 766 więcej, niż w roku poprzednim, podczas gdy gimnazya męskie miały 37.294 uczniów.

Jak poprzednio wspomniałem, kwalifikowane dla szkół średnich nauczycielki uskarżają się, że w gimnazyach żeńskich zajęte są przeważnie, w niektórych zaś nawet wyłącznie, siły nauczycielskie męskie, skutkiem czego kobiety czują się w egzystencji swej zawodowej upośledzonymi. Oczywiście, ponieważ to są szkoły prywatne, utrzymujące się z własnych funduszków, Rada szkolna krajowa w sprawie tej do interwencji nie ma prawnego tytułu. Jej nadzór nad szkołami prywatnymi, ubiegającymi się o prawo publiczności, dotyczy planów szkolnych i doboru kwalifikowanych sił nauczycielskich.

Na razie, dopóki rząd nie zajmie się zakładaniem średnich szkół żeńskich, powinny gminy, zwłaszcza miast większych, przystąpić do zakładania tej kategorii zakładów naukowych. We Lwowie istnieje już miejskie gimnazjum realne żeńskie, w Krakowie o założeniu przez gminę takiej szkoły wdrożone są rokowania.

IX.

(Szkoly przemyslowe i handlowe. — Co rząd daje na szkoly przemyslowe? — Szkoly przemyslowe uzupełniające. — Krakowska Akademia handlowa. — Sekcja III Rady szkolnej krajowej).

Jednym z powodów nienaturalnego napływu młodzieży do szkół średnich, a zwłaszcza do gimnazyów, jest brak szkół zawodowych w kraju i wynikająca stąd dla młodzieży trudność kształcenia się fachowego. Ten sam rząd, który okłada wysokimi podatkami każde, najmarniejsze przedsiębiorstwo przemysłowe i rzemieślnicze, zanim ukazał się dymek w kominie fabrycznym, lub zanim rzemieślnik swój warsztat ustawił — wydaje na galicyjskie szkolnictwo przemysłowe niespełna 1½ miliona koron. (Wedle sprawozdania Rady szkolnej krajowej, kwota ta za rok szkolny 1911/12 wynosiła 1,272.126 koron). Z tego funduszu utrzymywał rząd w r. szkolnym 1911/12: wyższą szkołę przemysłową w Krakowie, szkołę przemysłową we Lwowie, szkołę rzemiosł budowlanych w Buczaczu i Jarosławiu, szkoły zawodowe przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi, zawodową szkołę ślusarską w Świątnikach, szkołę zawodową przemysłu żelaznego w Sułkowicach i szkołę zawodową ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu. Na

szkoły przemysłowe uzupełniające, przyczynił się rząd w roku 1912 w całym kraju kwotą 124.235, podczas gdy gmina krakowska wydaje na ten cel przeszło 90.000 koron, zważywszy, że powołano w naszym mieście do życia przeszło 20 szkół uzupełniających i przemysłowych, w których kształci się przeszło 3000 młodzieży. Wogóle z całego kraju najwyższą frekwencyę wykazują szkoły uzupełniające w Krakowie, gdzie też istnieje dążność do przekształcenia ich na specjalne szkoły zawodowe.

Jeżeli wogóle oprócz tej mizernej liczby rządowych szkół przemysłowych, istnieją inne, które dają impuls i sposobność do fachowego kształcenia się, to zasługą to kraju i gmin, którym rząd troskę o tę ważną dla podatkowej i ekonomicznej siły państwa gałąź szkolnictwa publicznego pozostawił. Potrzeba wielkich starań i zachodów, nie mówiąc o własnych nakładach gminy, aby taki Instytut dla popierania przemysłu rzemieślniczego, jaki w Krakowie złączony jest z Muzeum techniczno-przemysłowem, rozwinąć mógł bardzo pożyteczną i produktywną działalność.

To, co rząd dotychczas w kraju na polu szkolnictwa przemysłowego stworzył, jest właściwie tego szkolnictwa zawiązkiem i wymaga silnego w najbliższej przyszłości poparcia. Największy pod względem obszaru i liczby ludności kraj w monarchii, posiada Galicya jedną szkołę politechniczną we Lwowie i jedną wyższą szkołę przemysłową w Krakowie. Obie szkoły są przełudnione i nie mogą pomieścić napływu uczniów. Nie można więc ostatecznie powiedzieć, aby młodzież nasza uchylała się od zawodowego kształcenia się, należy

jej tylko te szkoły otwierać i naukę w nich ułatwiać. Najlepszym tego dowodem wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, która, dzięki doskonałej swojej organizacyi i z roku na rok wprowadzanym, szczęśliwie obmyślanym reformom, rozwija się znakomicie i przysparza krajowi na wszystkich polach przemysłu dzielnych pracowników.

Zawodowe szkoły rzemiosł zaczynają wchodzić w życie w miastach prowincjonalnych. Zakładanie ich jednak postępuje w bardzo powolnem tempie, administracya państwowa bowiem otwieranie ich czyni zależnem od licznych świadczeń gminnych. Skutkiem tego stać się może, że otwieranie one będą nie tam, gdzie istotnie są potrzebne i mają warunki rozwoju, lecz gdzie gminy mają dość finansowej siły, aby do ich utrzymania się przyczynić.

Szkoły wydziałowe w połączeniu ze szkołami uzupełniającemi przemysłowemi i handlowemi, o ile ostatnie z nich przekształcane będą na szkoły specjalne, są już bardzo silną podstawą do wytworzenia z czasem światłego i fachowo wykształconego stanu rękodzielniczego i handlowego, który powołany jest do odegrania w ekonomicznych i społecznych stosunkach kraju roli pierwszorzędnej. Kraków i Lwów zrozumiały to zadanie — inne miasta pójdą zapewne za ich przykładem.

Tosamo powiedziećby można, z pewnemi odmianami, o szkolnictwie handlowem w Galicyi. Jest ono dopiero w zawiązku a rząd jeszcze mniej na nie łoży, niż na szkoły przemysłowe. Dość powiedzieć, że preliminarz rządowy na galicyjskie szkoły handlowe w całym kraju wynosił w roku 1912 zaledwie 155.690

koron. Oczywiście, utrzymanie tych szkół kosztowało znacznie więcej, a funduszków dalszych dostarczały gminy, Izby handlowo-przemysłowe, kongregacye kupieckie, wreszcie fundusz krajowy. I tutaj także tensam rząd, który w formie podatków różnego gatunku z handlu krajowego wysokie wyciska sumy, nawet w swoim własnym, dobrze zrozumiałym, fiskalnym interesie, skąpi na to fachowe wykształcenie, które w przyszłości dostarczyłoby rządowi wydatnych źródeł dochodu.

Na czele szkolnictwa handlowego w kraju postępuje Kraków ze swoją Akademią handlową. I ta szkoła nie jest kreacją rządu, lecz jest dziełem samopomocy krakowskich sfer kupiecko-handlowych i gminy. Wykazała też ta doskonale zorganizowana, w pięknym, zbytkownym nawet pomieszczona gmachu szkoła, największą frekwencyę ze wszystkich szkół handlowych w Galicyi. Podczas bowiem, gdy w poprzednim roku szkolnym do Akademii handlowej we Lwowie uczęszczało 376, do krajowej szkoły kupieckiej w Brodach 148, w Tarnowie 218 osób płci obojga, — to Akademia handlowa w Krakowie wykazała w tym roku frekwencyę 858 uczniów i uczenie.

Czyniąc zadość życzeniom Sejmu i gminy miasta Krakowa, Rada szkolna krajowa podjęła kroki, zmierzające do upaństwowienia Akademii handlowej w Krakowie. Niestety, pomimo wdrożonej w tej sprawie akcji, popieranej silnie przez prezydenta miasta, dzięki formalistyce biurokratycznej w Wiedniu, upaństwowienie krakowskiej Akademii przewidziane jest dopiero na styczeń 1915 roku.

Wogóle organizacya szkół handlowych w Austrii

obejmuje: *a)* szkoły wyższe, czyli akademie handlowe, mające na celu kształcenie osób stanu handlowego z wyższą kwalifikacją; *b)* szkoły kupieckie, czyli dwuklasowe, których zadaniem jest kształcić młodzież dla zawodu kupieckiego w ścisłym jego znaczeniu, — i *c)* szkoły kupieckie uzupełniające, które udzielają zawodowej nauki osobom, pozostającym w praktyce kupieckiej. Z tych kategorii szkół istniały w Galicyi w roku szkolnym 1912/13: dwie Akademie handlowe, w Krakowie i Lwowie, 4 publiczne szkoły dwuklasowe, 5 prywatnych tego typu szkół, subwencyonowanych przez rząd, i jedna prywatna niesubwencyonowana szkoła handlowa. Szkół uzupełniających kupieckich było 6, nadto istniały przy 7 szkołach uzupełniających osobne kursa handlowe. Krajowe szkoły kupieckie w Białej i Tarnowie, założone w roku ubiegłym, wykazały znaczny przyrost frekwencji, spowodowanej otwarciem drugiej klasy, jakoteż utworzeniem kursów handlowych dla dziewcząt, oraz dalszych klas szkoły uzupełniającej. Obie Akademie handlowe urządzały także kursa wieczorne dla dorosłych, Akademia handlowa w Krakowie kurs dla prawników, kurs buchalteryi dla księgarzy i kurs stenografii niemieckiej.

Rada szkolna skonstatowała na ostatniem swoim plenarnem posiedzeniu, że uczęszczanie do uzupełniających szkół handlowych było na ogół bardzo słabe i nieregularne. Cyfrowo najlepiej przedstawia się frekwencya tych szkół w Krakowie, bo wykazuje 496 praktykantów handlowych, pobierających naukę, gdy we Lwowie uczęszczało ich zaledwie 91, w Tarnowie 128. Lepiej nieco przedstawia się frekwencya na kursach

handlowych przy szkołach handlowych uzupełniających. Razem pobierało w roku szkolnym 1912/13 naukę zawodową 1152 praktykantów handlowych, co wobec ogólnej liczby praktykantów handlowych (podnosi Rada szkolna krajowa) jest przerażająco mało i świadczy, że kupcy nasi nie wypełniają jeszcze swego ustawowego obowiązku posyłania praktykantów do szkół uzupełniających.

Sprawy szkolnictwa przemysłowego i handlowego przydzielone są w Radzie szkolnej krajowej do sekcji III. Oprócz urzędowych referentów i inspektorów, należało do tej sekcji czterech członków autonomicznych i trzech „znawców zawodowych“. Do ostatniej kategorii należeli pp.: Dr Władysław Jahl, członek Wydziału krajowego, Dr Władysław Stesłowicz, sekretarz lwowskiej Izby handlowej i Edmund Zieleniewski, właściciel fabryki maszyn w Krakowie.

Świetna Rado!

Wybór swój dwukrotny na delegata Świetnej Rady do najwyższej naszej magistratury szkolnej uważałem sobie za niezasłużony zaszczyt, który równocześnie dyktował mi sumę poważnych, niezawsze do spełnienia łatwych, obowiązków. Odpowiedzialność zaś czułem tem większą, że jako przedstawiciel Świetnej Rady nie tylko powołanym się czułem do czuwania w Radzie szkolnej krajowej nad szkolnemi i wychowawczemi interesami gminy i nad powagą jej samorządu, ale raz wszedłszy w skład Rady szkolnej, jako autonomiczny jej członek, miałem także obowiązek objąć całokształt edukacyi publicznej w kraju i w sprawach, tak bardzo dla całego narodu doniosłych, wpływ swój zaznaczać, niezależną opinię swoją wypowiadać. Jeżeli tedy staję dzisiaj przed Świetną Radą, aby zdać liczbę ze swych, na tem stanowisku, czynności, to proszę przede wszystkim o pobłażliwość, gdyż czuję, że działalność moja nie odpowiadała w wielu kierunkach moim najszczerzszym chęciom i temu wysokiemu pojęciu, jakie miałem zawsze o powierzonej mi przez Świetną Radę misyi.

Chcąc zadaniu takiemu odpowiedzieć, trzeba by z misji tej właściwie osobny wytworzyć sobie zawód, trzeba by poświęcić się wyłącznie prawie studjom wychowania publicznego, gościem tylko być w Krakowie, a stałym mieszkańcem Lwowa, aby na miejscu, w biurach Rady szkolnej krajowej ważniejszymi zająć się sprawami i na posiedzeniach wszystkich sekcji być obecnym. Jeżeli jednakże tak pojętym obowiązkom sprostać nie mogłem, to pocieszam się nadzieją, że Świetna Rada, powołując na stanowisko swojego delegata skromnego pracownika pióra, zdawała sobie także sprawę z jego wcale niełatwych, wiele czasu i trudu wymagających obowiązków zawodowych, — i dla tego względności swojej dzisiaj może mi nie odmówi.

W posiedzeniach sekcji dla szkół ludowych brałem udział, zjeżdżając do Rady szkolnej krajowej kiedykolwiek sprawy m. Krakowa tego wymagały, a nadto, gdy tylko obowiązki zawodowe na to mi pozwalały. Jeżeli mimo to nie we wszystkich sprawach tak rozległego działu oświaty ludowej udział wziąć mogłem, to dokładałem starań, aby sprawy szkolnictwa krakowskiego w mojej obecności, stosownie do intencji Świetnej Rady i Rady szkolnej okręgowej miejskiej, a z istotnym dla wychowania publicznego pożytkiem, były załatwiane. Zadanie to ułatwiała mi przy tem życzliwość prezydium Rady szkolnej krajowej i jej członków dla interesów gminy m. Krakowa. Rzadszym już będąc uczestnikiem obrad innych sekcji, na których zresztą tylko doradczy głos mi przysługiwał, brałem udział we wszystkich niemal pełnych posiedzeniach

Rady szkolnej, na których najważniejsze, bądź co bądź, decydować się zwykły sprawy.

Dziękując Świetnej Radzie za wysoce dla mnie zaszczytne zaufanie, które Świetna Rada przez dwukrotny mój wybór okazać mi raczyła, proszę uprzejmie o przyjęcie do wiadomości sprawozdania z działalności mojej w Radzie szkolnej Krajowej za ostatnie trzechlecie.

W Krakowie, w czerwcu 1914.

Michał Konopiński.

